

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5—w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17—w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, Toruńska 1—w Gdyni, Starowiejska 19.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600. Przedstawicielstwa: Grudziądz 294, Gdynia 1460.

Numer 234.

BYDGOSZCZ, piątek dnia 12 października 1934 r.

Rok XXVIII.

Skutki.

Wstrząs opinii po morderstwie politycznym powoduje powódź domysłów. Co przyniesie jutro? — zapytują ludzie i oczami fantazji widzą najbardziej niemożliwe skutki. Mord marsylijski, co już wczoraj na tem miejscu podkreślaliśmy, nasuwa jakby analogię ze słynną zbrodnią serajewską, która rozpętała wojnę światową — analogię — rzecz naturalna — faktu, a nie następstw. Niemniej jednak dla wielu ludzi pytanie, kiedy wybuchnie wojna, było najbardziej naturalnym zakończeniem lektury tego wypadku.

Tego rodzaju przewidywania są najzupełniej śmieszne. Wojna pojęta jako zemsta już dawno została wykreślona z kart historii. Panowanie Aleksandra było wypełnione bezustannymi zabiegami o pokój. Jego państwo zjednoczone z tak różnorodnych kulturalnie i religijnie elementów potrzebowało tylko pokoju i jeszcze raz pokoju. Wielki król rozumiał doskonale swe zadanie. Na wewnątrz starał się powagą swego imienia i siłą swej niezłomnej energii stworzyć jednolity naród jugosłowiański, nazewnątrz zabiegał bez wytchnienia o taki system sojuszków, aby wojnę odsunąć poza granice możliwości.

Dla życia wewnętrznego Jugosławji nagła śmierć czterdziestoletniego monarchy, pełnego siły i zdrowia, stanowi kryzys o rozmiarach trudnych do przewidzenia. Można być pewnym, że Serbowie, którzy na swych barkach dźwigają prawie wyłącznie odpowiedzialność za losy trójjedynego królestwa dobędą wszystkich sił, aby dzieło Aleksandra nie doznało uszczerbku. Można również mieć nadzieję, że mord wyrwie na chorwackiej irrydencji w obliczu oburzenia całego świata wręcz przeciwnie wrażenie, niżby się go mogli byli spodziewać zamachowcy. Zamiast być sztandarem do walki, fakt ten może posiąć zwątpienie, czy droga, wiodąca poprzez osłabienie wspólnego państwa ma jakikolwiek sens i może być w obliczu włoskiego niebezpieczeństwa zgodna z sumieniem południowego Słowianina, jakim być, jest i będzie każdy Chorwat.

O ile skutki na wewnątrz są trudniejsze do przewidzenia, choćby z uwagi na paroletnie działanie dyktatury, zacieraającej jak zawsze prawdziwe nastroje mas, przez zakazy swobodnego wypowiedzenia się, o tyle skutki w odniesieniu do zagranicy rysują się znacznie wyraźniej.

Sytuacja Jugosławji nie należała w ostatnich latach do najlepszych. Od południa i od północy Włosi ujmowali królestwo serbsko-chorwacko-słoweńskie jakby w cęgi. Grozili od strony Fiume i od Albanji, zamienianej przez Mussoliniego na italską kolonię. Z drugiej strony czaiła się do skoku Bułgaria, a Węgry dopominały się o Banat. Gdy więc Włochy zaczęły patronować węgierskiemu rewizjonizmowi i wyciągnęły zbrojną rękę po panowanie nad Austrią, sytuacja Jugosławji stała się nie do zniesienia. Włoski imperjalizm spowiadał ją pierścieniem swych wpływów i groził zaduszeniem.

W tych warunkach król Aleksander, nie radząc się Małej Ententy, co należy podkreślić, nawiązał nici porozumienia z Bułgarią, pragnąc wyrwać ją z kręgu włoskich wpływów. Chciał w ten sposób poza sąsiedztwem greckim zapewnić sobie choć kilkaset kilometrów

Król Aleksander i minister Barthou na łożu śmierci.



Drogą iskrową przesłano pierwsze fotografie po strasznym zamachu, którego ofiarą padli król jugosłowiański Aleksander i francuski minister spraw zagranicznych Barthou. Po lewej minister Barthou na łożu śmierci, po prawej zwłoki króla Aleksandra złożone w prefekturze policji w Marsylii, gdzie zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Przebieg zamachu na Króla Aleksandra.

Napastnik wykazał szaleńczą odwagę.

Paryż, 11. 10. (PAT). Z Marsylii donosi specjalny wysłannik PAT'a:

Do późnej nocy po ulicach miasta krążyły tłumy, szeroko komentując tragiczny wypadek. Dziś rano nastroj nie uległ zmianie. W porcie stoją zakotwiczone francuskie okręty wojenne i krążownik „Dubrovnik”. Ludzie idący do pracy rozczytują się w opisach zamachu. Przed pałacem giełdy liczne grupy wyjaśniają sobie wzajemnie okoliczności tragedji, wskazując miejsce, w którym zamachowiec wskoczył na stopnie samochodu królewskiego.

W świetle zeznań naocznych świadków tragedia miała przebieg następujący: Po powitaniu w porcie król Aleksander zajął miejsce w aucie, mając po lewej stronie ministra Barthou a naprzeciw siebie generała Georges.

Orszak nie przebył jeszcze 200 metrów, gdy przed giełdą z tłumy wyrwał się jakiś osobnik słusznej postawy, rozstrzelił agentów policyjnych i z okrzykiem: „Niech żyje król!” skoczył na stopnie samochodu.

Okrzyk ten był celowo wzniesiony, by zdezorientować policję. Zamachowiec rozpoczął gwałtowną strzelaninę z rewolweru przez okno samochodu. Król Aleksander został ranny trzema kulami. Ranny otrzymał również minister Barthou i generał Georges.

W tym momencie szofer zatrzymał

samochód. Jednocześnie eskortujący samochód królewski pułk. Priollet zawrócił konia i uderzeniem szabli zwał zamachowca na ziemię.

Pomimo ciężkiej rany ciętej czaszki zamachowiec w dalszym ciągu strzelał z mauzera. W tłumie powstała panika i zamieszanie, przerwano kordon policji, rzucono się na napastnika, kopiąc go i bijąc. Policja z trudnością wyrwała go z rąk tłumy. Tymczasem samochód królewski podążył w stronę prefektury.

Nie zorientowany dokładnie w sytuacji tłum wznosił jeszcze okrzyki na cześć króla, który już w samochodzie dogorywał. Po przewiezieniu do gabinetu prefekta król nie odzyskawszy przytomności pomimo opieki lekarskiej zmarł.

Minister Barthou nie od razu stracił przytomność. Ugodzony w lewą rękę próbował stanąć o własnych siłach, zachwiał się jednak wkrótce i padł zemdlny. Podczas operacji nastąpił sil-

ny krwiotok. Zrobiono transfuzję krwi, zabieg jednak okazał się daremny. Minister zakończył życie. Gdy na chwilę przed operacją odzyskał przytomność dopytywał się, czy król wyszedł cało z zamachu. Nie powiedziano mu prawdy, wobec czego Barthou dał znak zadowolenia.

Rannego generała Georges przewieziono do szpitala. Wbrew pogłoskom generał jeszcze żyje. Operacja wyjęcia kuli dokonana została dziś w nocy. Stan chorego uległ znacznej poprawie. Podczas strzelaniny zostało rannych 8 osób.

Zwłoki ministra Barthou przewieziono do gabinetu prefektury i złożono obok króla Aleksandra. O godz. 10 rano przybył do Marsylii prezydent Lebrun w towarzystwie ministrów Herriota i Tardieu. Przedsięwzięto niezwykle środki ostrożności, a nawet dziennikarzom polecono opuścić dworzec. Królowa Marja przyjechała dziś do Marsylii o godz. 5 rano.

Kim był morderca?

Dobrze sfalszowany paszport utrudnia dochodzenia.

Paryż, 11. 10. Dzienniki donoszą, że zabójca króla zmarł w ciągu ub. nocy. Na ciele jego odnaleziono wytatuowany znak z literami V. M. R. O. Władze policyjne przez całą noc dzisiejszą spraw-

dzały paszport i dokumenty osobiste zabójcy. Okazuje się, że miał on paszport, wydany przez konsulát czechosłowacki, dnia 30 maja 1934 r. w Zagrzebiu. Broń (ciąg dalszy na stronie 2).

granicy, wolnej od włoskich wpływów. Nie było to wystarczające. Aby sparaliżować owdładnięcie Austrii przez Włochy, Jugosławja zaczęła nawiązywać pewne nici porozumienia z Niemcami, słusznie sądząc, że „Anschluss” jest dla niej lepszym rozwiązaniem, niż jednolity pierścień włoskich wasalów.

Zbliżenie do Niemiec było jednak

połączone z ogromnymi trudnościami. Jugosławja należała duszą do francuskiego systemu sojuszków i nie mogła go opuścić tak łatwo, nietylko z uwagi na wojenną przeszłość, ale i na wiążące z Paryżem zobowiązania natury finansowej. Członkostwo w Małej Entencie było również potężnym momentem hamującym. Przewekslowanie z torów pary-

skich na berlińskie, choćby bardzo potrzebne z uwagi na włoskie niebezpieczeństwa i zaznaczającą się przyjaźń między Paryżem i Rzymem, było i jest dla Jugosławji bardzo utrudnione i niemożliwe.

To też wielki król wybrał się osobiście do stolicy Francji, aby jej przedstawić trudność położenia swego kraju

Przebieg zamachu na króla Aleksandra.

(Ciąg dalszy).

między wymogami serca i rozumu. Chciał przekonać Francuzów, że przyjaźń jego kraju powinna być dla nich więcej warta niż popieranie Włoch w ich dążeniu do zawiadnięcia Austrią i do całkowitego okrążenia Jugosławji.

Była to misja bardzo trudna i bardzo delikatna.

Dziś, gdy Aleksandra nie stało, kto nawiąże nici tej polityki? Serbowie wiedzą dobrze, że dążenia niepodległościowe Chorwatów znajdują w Rzymie poparcie nie tylko moralne, ale i... materialne. Łatwo im przyjdzie wskazać palcem na domniemanych współników i tem silnie odwrócić od Francji, popierającej ostatnio tak zdecydowanie politykę Mussoliniego.

Nie żyje wprawdzie również i Barthou, którego plany szły w kierunku oparcia Francji nie o Polskę i Małą Ententę, tylko o Rosję i Włochy przy pozostawianiu starych sojuszków w mocy tak długo, jak się to da. Nie bardzo jednak można sobie wyobrazić, aby jego przysły następca zmienił tę linię polityczną. Jest ona bardzo dobrze uzasadniona z punktu widzenia „świętego egoizmu“ narodowego Francuzów i doskonale odpowiada ich ideałowi całkowitego bezpieczeństwa.

Z tego więc punktu widzenia trzeba brać pod uwagę, że bezpośrednim skutkiem mordu może być zaostrenie w Jugosławji nastrojów antywłoskich, a w drugiej linii i warunkowo z uwagi na przysłą politykę Francji również i filoniemieckich. Innych dalej idących rezultatów przewidywać nie można. Życie narodów toczy się według określonych praw, na które jednostki nie wywierają zbyt wielkiego wpływu. **St. Strąbski.**

Testament Barthou.

Paryż, 11. 10. (PAT) Zmarły tragiczną śmiercią minister Barthou pozostawił testament, w którym domaga się, aby pogrzeb jego odbył się z całą prostotą i bez ostentacji. Wykonawcą testamentu Barthou uczynił długoletniego swojego współpracownika i przyjaciela, dyrektora gabinetu ministerstwa spraw zagr., Vitalisa. Rada ministrów pomimo to postanowiła urządzić ministrowi Barthou pogrzeb na koszt państwa, a to zarówno ze względu na zasługi, położone przez ministra dla Francji, jak również ze względu na wyjątkowe okoliczności, w jakich nastąpiła jego śmierć. Pierwotnego projektu złożenia zwłok w Panteonie zaniechano, licząc się właśnie z ostatnią wolą zmarłego.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w sobotę, dnia 13 października rano. Ze wszystkich stron świata napływają do ministerstwa spraw zagr. kondolencje z powodu śmierci ministra Barthou. W dniu dzisiejszym wyraził współczucia w imieniu rządu polskiego złożył premierowi Doumergue ambasador Chlapowski.

Kto będzie następcą Barthou?

Paryż, 11. 10. (PAT). Agencja Havasa donosi, że premier Doumergue nie zajmie się sprawą następcy ministra Barthou przed sobotą. Nie jest wykluczone, iż desygnowanie następcy ministra Barthou na stanowisko ministra spraw zagr. pociągnie za sobą zmiany w składzie rządu.

Nowy zatarg w Mandżurji

Oficerowie japońscy zajmują mieszkania urzędników sowieckich.

Moskwa, 11. 10. (PAT) Agencja Tass donosi z Charbina: Rada administracyjna kolei wschodnio-chińskiej otrzymała odpowiedź od sztabu wojskowego ochrony kolei na list wiceprezesa kolei Kuźniecowa, który zwrócił się o wzmocnienie dozoru nad koleją. Sztab, stwierdzając, wykazuje bądź brak dobrej woli, bądź niemożność zastosowania odpowiednich środków ochrony, tłumacząc, że ochronne wojska zajęte są walką z bandami Chunchuzów. Bandy rozbite w jednym miejscu gromadzą się w innych, wskutek tego walka z nimi napotyka na duże trudności i wymaga stosunkowo znacznych ilości wojska.

z której strzelał, była najnowszym modelem pistoletu automatycznego z magazynem, obejmującym 20 kul. W kieszeniach zabójcy znaleziono ponadto liczne magazyny zapasowe, około 100 kul oraz bombę.

Przeprowadzone w Zagrzebiu dochodzenie wykazało, że żadnego paszportu zagranicznego, ani wize na nazwisko Keleman władze policyjne wcale nie wydawały. Wynika z tego, że zabójca króla przybył do Francji prawdopodobnie ze sfalszowanymi dokumentami.

Białogród, 11. 10. Korespondent specjalny dziennika „Politika“ donosi, że zamachowiec Keleman miał na ręku wytatuowane litery V. M. R. O. i trupa czaszkę oraz słowa: „Wolność lub śmierć“. Poza tem znaleziono przy nim paszport czeski, wystawiony przez konsulat czechosłowacki w Zagrzebiu. Pa-

Keleman, czy Stykomir?

Paryż, 11. 10. (PAT). Władze francuskie wszelkimi sposobami usiłują ustalić tożsamość osoby zamachowca, który legitymował się paszportem na nazwisko Petrusa Kelemana.

Nadesłane przez policję jugosłowiańską wykazy osób podejrzanych nie obejmowały nazwiska Keleman. Gubiąc się w domysłach, władze policyjne zestawiają osobę zamachowca z niejakim Stykomirem, którego zachowanie się wzbudzało podejrzenie policji. Nosił się on podobno z zamiarem dokonania zabójstwa króla jugosłowiańskiego i pozostawał w stosunkach z dwoma Serbami, którzy przed kilku dniami byli pochwyceni na przemyście broni.

Zarówno Stykomir jak i Keleman mieli wybitną na ciele trupią główkę, cztery inicjały oraz słowa „Wolność lub śmierć“. Ta właśnie okoliczność daje

Król Piotr II dowiaduje się o zamordowaniu ojca.

Londyn, 11. 10. (PAT) Małoletni król Piotr II obudzony dziś został wcześniej, niż zwykle o godz. 6 rano przez swego angielskiego korepetytora. Korepetytor szepnął chłopcu do ucha, by nie budząc innych chłopców ubrał się natychmiast, gdyż oczekują go ważne wiadomości.

Gdy ubrany wyszedł w towarzystwie korepetytora do gabinetu dyrektora szkoły, oczekiwał go tam poseł jugosłowiański w Londynie Dzuric i zakomunikował mu, że ojciec został zamordowany i że on, Piotr, obejmuje tron jugosłowiański.

Maly monarcha wykazał wyjątkowe opanowanie i cicho lkając, błady, wyszedł z towarzyszącym mu posłem jugosłowiańskim i korepetytorem do samochodu, w którym obok szofera zasiadł inspektor Scotland Yardu.

Jazda samochodem z Cobham do Londynu trwała zaledwie godzinę i przed godziną 9-tą rano król Piotr II przystąpił próg swego poselstwa.

Londyn, 11. 10. (PAT) Król Piotr II oraz królowa-matka Marja rumuńska o godz. 13,40 opuściła hotel Ritz, udając

szport zawierał wizę pobytową i wyjazdową jugosłowiańską oraz wize francuską i szwajcarską.

Praga, 11. 10. (PAT). Ogłoszono tu oficjalny komunikat, stwierdzający, że paszport czechosłowacki, znaleziony u mordercy króla Aleksandra jest falsyfikatem.

Piotr Keleman, głosi komunikat, nigdy nie był obywatelem czechosłowackim. Jego rzekomo czechosłowacki paszport jest niewątpliwie falsyfikatem, gdyż jest podpisany przez urzędnika konsulat dr. Brtnika, dnia 30 maja br., podczas gdy dr. Brtnik od końca stycznia br. pracował w centrali MSZ. w Pradze. Poza tem paszport z liczbą ewidencyjną, jaka widniała na paszporcie mordercy nigdy nie był przydzielony konsulowi generalnemu Czechosłowacji w Zagrzebiu.

podstawę do przypuszczeń, że Keleman i Stykomir są jedną i tą samą osobą.

W związku z zamachem władze śledcze przeprowadziły szereg rewizji w kołach jugosłowiańskich w Paryżu. M. in. przeszukano mieszkanie byłego ministra spraw wewn. Jugosławji Pribicevicza, kawalera Legji Honorowej, u którego zabrano szereg dokumentów do sprawdzenia. Również dokonano rewizji w towarzystwie studentów jugosłowiańskich oraz u wielu robotników i emigrantów. Przeszukano też mieszkanie Włodzimierza Radicza, syna zabitego posła. W mieszkaniu Radicza zatrzymano dwóch osobników, przybyłych do niego w odwiedzinę, z których jeden miał przy sobie rewolwer. Podczas tych rewizji skonfiskowano wiele dokumentów, fotografii i korespondencji, które będą zbierane przez władze śledcze.

się na dworzec Wiktorja. Policja przedsięwzięła nadzwyczajne środki ostrożności. Zorganizowano specjalną służbę bezpieczeństwa na ulicach, prowadzących na dworzec oraz na samym dworcu. Królowa-matka wśród głębokiej ciszy przeszła przez dworzec i peron, trzymając za rękę króla Piotra. Na krótko przed odejściem pociągu król Piotr odkrył głowę, a królowa-matka, trzymając bukiet kenwalji weszła do specjalnego wagonu. Na dworcu odjeżdżających zegnali przedstawiciele króla, ministerstwa spraw zagr., poseł jugosłowiański oraz liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

Zwłoki Aleksandra wracają do Ojczyzny.

Paryż, 11. 10. (PAT) Korespondent P. A. T. donosi z Marsylii: Dziś przed południem odbyło się posiedzenie obecnych w Marsylii ministrów francuskich, którzy powzięli decyzję w sprawie eksportacji zwłok króla Aleksandra i pogrzebu ministra Barthou. Za zgodą prezydenta republiki i marszałka dworu jugosłowiańskiego postanowiono, że zwłoki królewskie zostaną przewiezione do ojczyzny na krążowniku „Dubrovnik“, który opuścił port o godz. 16.

„Dubrovnikowi“ towarzyszą dwa krążowniki francuskie i dywizjon kontrtorpedowców. Prezydent Lebrun towarzyszył zwłokom królewskim aż do starego portu. Eksportacja zwłok ministra Barthou odbędzie się dziś wieczorem.

„Strzeżcie Jugosławji!“

Odezwa do narodu jugosłowiańskiego.

Białogród, 11. 10. (PAT) Rząd wydał dziś następującą odezwę do narodu jugosłowiańskiego: „Nasz wielki król Aleksander I dnia 9 października br. o godz. 16 padł w Marsylii ofiarą nikczemnego zamachu. Król męczennik przypieczętował swoją krwią dzieło pokoju, dla którego przedsięwziął swoją podróż do sojusznicy Francji.

Zgodnie z art. 36 konstytucji najstarszy syn króla, Jego król, mość Piotr II

zasiadł na tronie królestwa Jugosławji. Rząd, armia królewska i marynarki złożyły Jego król, mości Piotrowi II przysięgę wierności.

Rząd królewski, reprezentujący prawowitą władzę królewską zgodnie z art. 45 konstytucji zwołał przedstawicielstwo narodowe na wspólne posiedzenie, które odbędzie się dnia 11 października w celu złożenia przysięgi, zgodnie z art. 59 i 42 konstytucji.

Ostatnie słowa, jakie król zdołał wypowiedzieć przed zgonem, stanowią wielkie dziedzictwo, jakie pozostawił narodowi: „Strzeżcie Jugosławji!“

Rząd królewski zwraca się z wezwaniem do całego narodu jugosłowiańskiego, by wiernie i zgodnie czuwał nad tem dziedzictwem.

Pod odezwą złożyli podpisy wszyscy członkowie rządu.

Życiorysy regentów Jugosławji.

KSIAŻĘ PAWEŁ KARADZORDZEWICZ

Książę Paweł Karadzordzewicz jest synem ks. Arsenjusza Karadzordzewicza, stryja zmarłego króla Aleksandra. Urodził się w Piotrogradzie 27 kwietnia 1893 r. Studja początkowe odbył w Białogrodzie, poczem wyjechał do Anglii, gdzie ukończył studja uniwersyteckie w Oxfordzie.

W czasie wielkiej wojny ks. Paweł służył w gwardji w stopniu ppułkownika, będąc honorowym adjutantem króla Aleksandra.

Ks. Paweł brał czynny udział w życiu kulturalnym i intelektualnym Jugosławji. M. in. swemi godnościami piastował stanowisko prezesa Czerwonego Krzyża.

Ks. regent w 1923 r. ożenił się z księżniczką Olgą, córką ks. Mikołaja greckiego, z którą ma dwóch synów: Aleksandra i Mikołaja.

SENATOR RADENKO STANKOVICZ.

Senator Radenko Stankovicz mianowany został po raz pierwszy ministrem w gabinecie Srkicza w r. 1932, w którym piastował tekę oświaty. Z zawodu profesor medycyny, brał żywy udział w życiu publicznym kraju. Swego czasu odegrał poważną rolę jako członek Rady Narodowej w Zagrzebiu, która kierowała akcją odzyskania niepodległości przez Chorwację, a potem przeprowadziła unję Chorwacji z Serbią.

DR. IVO PEROVICZ.

Dr. Ivo Perovicz, ban banatu Sawa urodził się 1882 r. koło m. Zadar, gdzie odbył swe nauki początkowe. Studjował prawo na uniwersytecie w Pradze i Wiedniu. Jako student brał czynny udział w akcji narodowej, organizując w swej rodzinnej miejscowości Sokola. Po zjednoczeniu Jugosławji został prokuratorem przy sądzie w Splicie, następnie prefektem Dubrownika. W 1931 roku mianowany został komisarzem nadzwyczajnym dla przeprowadzenia ewakuacji północnej Dalmacji przez wojska włoskie. Z kolei mianowany prefektem z okręgu Splitu. W 1931 roku objął stanowisko bana banatu Sawy.

Trudności ze sprzedażą kolei wschodnio-chińskiej.

Moskwa, 11. 10. (PAT) Ogłoszona dziś wymiana not między japońskim ministrem spraw zagr. Hirota a ambasadorem ZSRR w Tokio Jurenjewem w sprawie aresztowania kolejarzy sowieckich w Mandżurji oceniana jest przez koła dyplomatyczne jako objaw ponownego napięcia w stosunkach sowiecko-japońskich. Na tle powyższej wymiany not oraz nowej fali wiadomości o nowych represjach przeciw czynnikom sowieckim w Mandżurji w postaci wysiedlenia kolejarzy sowieckich z mieszkań, o nowych oskarżeniach konsulatowi sowieckiemu na stacji Pogranicznaja, na działalność dywersyjną — w kołach tych ukazują się pogłoski, jakoby normalne sfinalizowanie rokowań o sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej natrafiło w ostatniej chwili na nieprzewidziane trudności.

Z cyklu: Nasze reportaże.

Gra o wielką stawkę.

Kto rozwiąże tajemniczą zagadkę kryminalną?
Garść rewelacyjnych szczegółów z przeszłości Kcyni.

(Kj). Kcynia, ongiś dumne miasto królewskie, które w swoich murach gościło w roku 1594 króla polskiego Zygmunta III, a które dla swego przepięknego położenia robi zdala wrażenie średniowiecznego miasta warownego, od szeregu miesięcy znowu zwraca na siebie uwagę całej Polski.

W licznych reportażach „Dziennik Bydgoski” szczegółowo omówił sprawę odkrycia śladów ropy naftowej w małym stawku kcyńskim. Frapujące pytanie: czy Kcynia stanie się nowym ośrodkiem zagłębia naftowego — zelektryzowało nietylko mieszkańców tego sympatycznego miasteczka, lecz przedewszystkiem zwróciło uwagę kapitalistów oraz speców z branży naftowej, którzy żywo interesują się objawami wytrysku ropy. Być może, że już niedługo zawiąże się jakieś wielkie konsorcjum dla eksploatacji ujawnionej ropy, konsorcjum, które postawi w Kcyni wieżę wiertniczą i przystąpi już do konkretnych poszukiwań za ukrytymi w ziemi skarbniami.

Straszny zamach trucicielski.

Odkrywca ropy naftowej zatruty
jadem kobry?

Jak już kilkakrotnie pisaliśmy, odkrywcami ropy naftowej w Kcyni i największymi propagatorami dalszych poszukiwań są dwaj obywatele kcyńscy: naczelnik miejscowego Sądu Grodzkiego dr. Dulowski i ceniony lekarz dr. Paszkiewicz. Pełna zapału działalność obydwóch panów zdolała zainteresować również przedstawicieli nauki ścisłej, którzy w sprawie ujawnionej ropy wydali znane już czytelnikom naszym, bardzo ciekawe orzeczenia.

I stała się rzecz nieprawdopodobna. Kiedy rano 11 sierpnia br. dr. Paszkiewicz wstał i codziennym zwyczajem wypił szklanke herbaty, poczuł w wnętrzu straszliwe boleści, wskazujące wyraźnie na zatrucie. Dr. Paszkiewicz jednak w pierwszej chwili nie przywiązywał do cierpienia tych większej wagi, sądząc, że ból jest tylko przejściowy, że powstał na tle jakichś komplikacji żołądkowych i, że najpóźniej za parę minut przejdzie. Udał się też do łazienki, by w wannie wziąć prysznic i nieco się orzeźwić. Tymczasem działanie trucizny było coraz mocniejsze i coraz bardziej gwałtowne. Dr. Paszkiewicz, wjąc się w boleściach, resztkami sił zaczął wzywać pomocy. Kiedy przybyli domownicy, zastali go zemdłonego w zapelnionej wodą wannie. Jeszcze kilka minut, a byłby niewątpliwie utonął. Dr. Paszkiewicz pod wpływem ożywczej działalności wody odzyskał przytomność i teraz dopiero pomyślał o doraźnym zmniejszeniu działania strasznej trucizny. Wypił kilka szklanek wody i mleka, a kiedy mimo to działanie jadu nie ustępowało, polecił szoferowi zawiadomić o wypadku sędziego Dulowskiego. Zatrucie objawiało się charakterystycznymi, szalonymi drgawkami. Kiedy zjawili się sędzia Dulowski a w chwilę później asystent dr. Paszkiewicza, stan zdrowia zatrutego był tak kiepski, że pytano się, czy czasem dr. Paszkiewicz nie popełnił samobójstwa.

Walka życia ze śmiercią trwała blisko

3 godziny, poczem, dzięki zabiegom przybyłych lekarzy dr. med. Kuryły, dyr. szpitala powiatowego w Szubinie dr. med. Raszewskiego oraz zaprzysiężonego biegłego sądowego dr. med. Nowakowskiego z Bydgoszczy, stan zdrowia lekko się poprawił.

Już w pierwiastkowym badaniu zauważono, że herbata, którą pił dr. Paszkiewicz, miała jakiś dziwnie słodkawy zapach. Lekarze zgodnie orzekli, że zachodzi tu wyraźny zamach trucicielski. Dokładnie jednak nie potrafili określić trucizny, a wysunęli tylko przypuszczenie, że dr. Paszkiewicz mógł zostać otruty jadem kobry.

Sprawa zamachu trucicielskiego stała się głośną w całej Polsce.

Ostatnio zainteresowały się nią również władze sądowno-śledcze, przyczem dochodzeniami kieruje osobiście sędzia śledczy Mniszewski z Bydgoszczy. Przed zakończeniem dochodzeń, nie chcemy wysuwać jakichkolwiek wniosków, czy zatrucie dr. Paszkiewicza

ma istotnie związek z jego zaangażowaniem się w sprawę ropy naftowej.

Kim jest prof. Czochralski?

Ostatni list dr. Paszkiewicza, wydrukowany na łamach „Dziennika Bydgoskiego”, wywołał efekt bardzo ciekawy. Mianowicie, jeden z naszych czytelników przesłał do redakcji „Dziennika Bydgoskiego” list, podpisany pełnym nazwiskiem, w którym kwestjonuje on kwalifikacje profesora Czochralskiego jako profesora metalurgii na Politechnice Warszawskiej w ogóle, a człowieka nauki ścisłej w szczególności. Zarzuty są jednak zbyt poważne, by bez gruntownego zbadania twierdzeń opublikować je w naszym reportażu.

To i owo o Kcyni.

Miasteczko Kcynia, położone w powiecie szubińskim, województwa poznańskiego, sta-

ło się ostatnio tak głośno, że warto chociażby pokrótce przypomnieć jego historyczną przeszłość. Już na odległość kilku kilometrów wyrasta Kcynia nagle przed okiem widza. Położone na t. zw. wzniesieniu kcyńskim, jednym z najwyższych punktów Wielkopolski (136 m.), posiada wygląd dość imponujący, przypominając widok miast średniowiecznych. Brak tylko murów obronnych, aby wrażenie było zupełne. Niemcy przybywając dawniej na kresy, t. zw. Ostmark, chętnie tutaj osiadali, o czym świadczą zapiski w kronikach miasta. W pobliżu miasta znajdują się wielkie pokłady soli i gipsu. Na polach pobliskiej wsi Iwno natrafiono w latach 1903 i 1904 na groby prehistoryczne, w których znaleziono sprzęty i przedmioty posiadające dużą wartość archeologiczną. Wykopiska pochodzą z końca epoki kamiennej albo też z początku epoki brązu, t. j. około 2.000 lat przed narodzinami Chrystusa. W naczyniach nie natrafiono na reszty popiołów spalonych ciał zmarłych. Przypuszczać więc należy, że w czasie, w którego wykopiska pochodzą, nie palono jeszcze ciał zmarłych, lecz chowano zmarłych w całości.

Kiedy Kcynia powstała jako osada — wiadomo i dziś stwierdzić trudno. Pewnym jest atoli, że Kcynia jako miasto na prawie niemieckim istnieje już od r. 1262. Przedtem Kcynia była prawdopodobnie miasteczkiem na prawie polskim.

Co do nazwy „Kcynia” krążą różne wersje.

Jedni twierdzą, że nazwa ta pochodzi od słowa kotwica. Miały tutaj być dawniej wody i moczary, w których przy zakładaniu osady znaleziono kotwicę. Jeszcze dzisiaj okolica Kcyni, a zwłaszcza jej strona północna, t. zw. Bielawy, na wiosnę, w czasie roztopów, pełna jest wody. Dawniej, jak opowiadają starzy Kcynianie, z powodu bagien trudno było przez łaki się przedostać. Gdy bydło na łakach wypasano, nieomal codziennie topiła się tam krowa. Także między starym cmentarzem a dzisiejszą gazownią była dawniej woda. Również niedaleko miejsca, gdzie dziś znajduje się dworzec kolejowy, istniały niegdyś moczary.

Inne jeszcze podanie głosi, że w osadzie, dziś „Kcynia” zwanej, za czasów, gdy w okolicach tutejszych zaprowadzono chrześcijaństwo, gromadzono lud okoliczny, mający być chrzczony i że od słowa „krzest”, „chrzest”, „chrzciel” ma się wywodzić nazwa „Kcynia”.

Sławny klasztor i przedziwna historia cudownego Krzyża.

Do najświetniejszych zabytków historycznych Kcyni należy niewątpliwie klasztor, związany ściśle z historią jego cudownego Pana Jezusa. Szczególnie ciekawa jest historia krucyfiksu. W książce drukowanej w r. 1814 w dawniejszej warszawskiej drukarni państwowej p. t. „Filar przy drodze krzyżowej, to jest Krzyż cudowny w kcyńskim kościele O. O. Karmelitów” opisane są dzieje kcyńskiego Pana Jezusa jak następuje:

„W dawnym kościółku O. O. Karmelitów umieszczony był ten krzyż Zbawiciela w przedsionku, gdzie wiele pobożnych osób gorące modły do nieba wznosiło. M. in. szlachetnego rodu panna Wilczyńska z Żurawi, gdy nieznośny ból głowy cierpiała, modłać się przed tym krucyfiksem postanowiła obciąć sobie włosy i przybrać nimi figurę Zbawiciela na krzyżu. Przyprowadził więc włosy swoje te same figurę, natychmiast wolną od wszelkich bólów głowy została. W tymże samym czasie zebrał, pozabawiony (Ciąg dalszy na stronie 8-iej).

Mussolini niebo i ziemię wzywa na świadków!



Pisaliśmy niedawno o tem, jak to Mussolini swoje wojownicze, zaborcze mowy wygłasza z tanku, aby nadać im tem większą wagę, a znowu pokojowe tyrady recytuje z pod białej chorągwy dla tem pewniejszego przekonania słuchaczy o swem poko-

jowem usposobieniu. Na rycinie widzimy wielkiego „duca” przemawiającego na placu kościelnym w Medjolanie. Mussolini świadczy się niebem, że tendencje jego polityki zagranicznej są nawskroś ideowe i podyktowane względami na dobro całej ludzkości.

Anastazja Drewnowska. (9)

Czarna Gwiazda

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Jednej tylko wątpliwości starał się w sobie nie tykać, mianowicie tej czy więcej nim kierowała miłość, czy ordynarna, tchórzowska obawa o byt. Biorąc rzecz bez obstrukcji, był rezydentem na łaskawym chlebie. Ubierał to w piękne słowa, nazywając Betę księżniczką renesansową, a siebie jej nadwornym poetą.

U wylotu szpaleru spotkał się z nią oko w oko.

Popatrzyła na niego z półuśmiechem, może znaczącym, a może tylko odruchowym, i rzekła, wyciągając rękę:

— Czy się jeszcze gniewamy?

Obolała dusza osunęła się wgląd, niby podmyte, piaszczyste zbocze. Spalone gorączką usta przygłębły do pachnącej dloni. Ołowiane serce zabiło gwałtownym tętnem.

Za chwilę prowadził ją pod rękę z powrotem w głąb szpaleru, ku ulubionej ławeczce.

Panna Beta ceniła swego poetę. Wiedziała, że miał w kołach literackich niezłą markę i że wróżono mu więcej niż ogółowi co młodszych wierszokle-

tów. Powodowana książkowym snobizmem, życzyła mu nieśmiertelności, oczywiście w związku z własnym imieniem. Właściwie mieli wejść do nieśmiertelności razem, niejako pod rękę, ona dzięki niemu, on dzięki niej, a raczej odwrotnie. Uważała, że zadając mu drobne udzielenia, zasługuje się tem literaturze. Wszak prawdziwa poezja ma źródło w cierpieniu. Robiła mu reklamę, gdzie mogła. Chwaliła bezkrytycznie wszystko co pisał i jeżeli kto zaprotestował, brała to za osobistą obrazę. Dzięki jej staraniom jakaś firma warszawska wydała dwa tomiczki jego poezji. Również dzięki jej staraniom ukazało się w pismach kilka pochlebnych recenzji. W rezultacie wydawca sprzedał kilkadziesiąt egzemplarzy, a reszta została na składzie. Obydwa zbiorki były zadedykowane tej, „która sprawia, że gwiazdy świecą i że serce bije”.

Beta usiadła na ławce, on obok niej, z jednym kolaniem, spuszczone przewornie ku ziemi. Wyglądała pięknie. Delikatna twarz jaśniała w mroku szpaleru, jak kamea. Oczy wydawały się niezgłębione. Faldy białej koronkowej sukni spływały miękko na żółty but poety.

— Nic mi pan nie powie?

Ujął ją ostrożnie za rękę, którą chciała w pierwszej chwili cofnąć, ale widząc, że drgnęła, roześmiała się pobłażliwie i dodała mu jeszcze drugą.

— Dlaczego pan taki milczący?

Odpowiedział to, co często w kłopotliwych chwilach:

— Kocham.

I znów coś się w nim poruszyło. Mówił jej to nawet wtedy, gdy mu to zbyt wytarłe słowo nie cisnęło się na usta. Przez pochlebstwo. Wiedział, że gotowa była słuchać takich wyznań choćby codziennie. Wiedział, że była próżna.

— Biedny — szepnęła. — No, już wszystko dobrze, prawda? Co pan robił cały dzień?

— Przeklinałem panią — odpowiedział, kryjąc rzadki u siebie akcent szczerości pod pozorami żartobliwego tonu.

— Aż tak? I jeszcze pan przeklina?

Nie odpowiedział. W mózgu szumiało mu jednostajnie, jak daleki akompaniament:

Ja lachman, ja strzęp ludzki...

Był śmiertelnie znudzony. Głowa mu pękała, w oczach się ćmiło. Zato moralnie czuł się niewiedomo dlaczego lepiej. Miał wrażenie, że się w nim odprężyło. Może dlatego, że miał ją przy sobie i że patrzyła na niego laskawie.

Och i bardzo laskawie. Chciała, żeby ją pocałował, ale żeby inicjatywa wyszła od niego... Szpaler... zmierzch wieczoru... iskierki gwiazd między gałęziami grabiny... nastrój... cisza... ona i poeta... miłość... niewzajemność... litość... nieśmiertelność...

— Jeszcze pan przeklina?

— Błogosławię...

— Niech mi pan spojrzysz w oczy.

Poczuł na twarzy jej oddech i zrobił to, co chciała. Całował jak oszalały, sapiąc z braku tchu. Aż się przestraszyła i zaczęła się bronić. Puścił ją, osuwając się na poręcz ławki.

— Alwicz idjota, prawda?

Oprzytomniał. Usiadł prosto i spojrział na nią mętnym wzrokiem.

— Ja lachman, ja strzęp ludzki...

— Co pan mówi? — zapytała, patrząc na niego z przestraszaniem.

— Ja lachman...

Urwał, uderzył się ręką po czole, wstał i odszedł. W nocy dostał takiej gorączki, że musiano wezwać lekarza. Po dwóch dniach był zdrow i kajał się pokornie u nóg Bety.

Przeklęta i błogosławiona

nadziejo i ztrato,

Czy wiesz, że ludzka dusza kona

za pychy twojej kratą?

Czy wiesz, że ludzkie serce tętni

z twej łaski i z twej woli?

Szczęśliwi — na nic niepamiętni,

a tylko pamięć boli.

Sam nie wiedział, o ile był szczerzy. To tylko, że nie na sto procent. Im głębiej chciał sięgnąć w siebie, tem prawdę odsuwała się dalej. Brodził jak po trzęsawisku. Ale upajał rozklekotaną duszę słowem i rytmem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dla Naszych Pań

Pierwsza rewja mody w Sowietach. Rosyjskie elegantki przychodzą do głosu.

Moskiewska „Prawda” zamieszcza ciekawą wzmiankę p. t. „O pięknym dzem-prze”. Jest to opis pierwszej w Sowietach rewji mody, która, jak można wnioskować, wywołała wielką sensację.

Otóż, jak podaje „Prawda”, w rewji brały udział trzy modelki. Wszystkie te kobiety były robotnicami fabryki „Mostrikotaz” Nr. 12 i w danym wypadku występowały jako żywe modele na publicznej rewji nowego asortymentu fabryki. Prezentowały modele bluzek trykotowych. Kreacje te, jak można wnioskować ze słów sprawozdawcy, wywołały wielkie zainteresowanie. „Odrazu rzuciła się w oczy duża różnica w smaku — pisze „Prawda”. Pierwszą więc bluzka (a w niej i modelka) wyglądała ordynarnie. Poza tym bluzka wisiła jak worek, a przy samej szyi miała wycięcie zapięte na jeden guzik. Wokół szyi leżał prosty, podwójny kołnierzyk, gruby jak chomąt.

Należy jeszcze nadmienić, że onże prezentowany sweter stanowił przedwzrostne połączenie kolorów: czerwonego, zielonego, żółtego i fioletowego.

Z przychylniejszą natomiast krytyką spotkał się model drugi. Przedewszystkiem bardziej spodobały się kolory tkaniny trykotowej. „Spokojne, szare plamy, przechodziły w miękkie gołębie odcienie i gdzie-

niegdzie, ledwo, ledwo odznaczała się cienką czarna nitka” — oto jak szczegółowo i poetycznie pisze sprawozdawca sowieckiego dziennika. Fason bluzki był również inny. „Kołnierzyk już nie dusił, spokojnie leżał na ramionach i opuszczał się do samego pasa piękna linia”. Ponadto sweter był ozdobiony „dwoma kolorowymi, błyszczącymi guzikami”.

Największy sukces odniósł model trzeci. „Kobieta była ubrana prosto i wytwornie. Krótka, trykotowa, swobodnie się układająca, lekka bluzka, kończyła się w linii stanu szerokim pasem. Piękny krój stanika i rękawów i cały jej fason, prosty lecz elegancki, zdobył gorące uznanie wszystkich obecnych. Piękne kolory, zupełnie dotychczas nie produkowane w sowieckich fabrykach i oryginalny rodzaj tkaniny dopełniał całości. Bluzka była do ostatniego szwu uszyta według ostatniej mody”.

Tak brzmi entuzjastyczny, i jak widzimy bardzo szczegółowy opis trzech modeli zwykłych bluzek trykotowych. Dowodzi to jednak, jak bardzo wiele Sowietki przywiązują wagi do swoich własnych wyrobów, jak potrafią je cenić. A my? Gdybyśmy też wykazali tyle entuzjazmu dla naszego przemysłu, byłibyśmy wtedy bogatsi.

zdrowe jest zbyt szybkie suszenie włosów po ich umyciu.

Jeszcze staranniej niż włosy zdrowe, powinniśmy pielęgnować włosy zagrożone, a więc w przypadkach chorób włosów. Musimy wówczas jak najwięcej oszczędzać włosy i zabezpieczać je przed szkodliwymi, a ponadto leczyć je, i to tylko pod opieką lekarza.

Wspomnę tu tylko o jednej z najczęstszych chorób włosów, a mianowicie o t. zw. przedwczesnej łysinie, na której powstanie składają się najrozmaitsze przyczyny. Wpływają na to niewątpliwie: nienormalny tryb życia, nadmierna praca umysłowa i fizyczna, zaniedbanie zasadniczych potrzeb higienicznych i t. p. Dużą rolę odgrywa tutaj również rodzaj podłoża, na którym włosy rosną, jak łupież, tłustość włosów, zaczerwienienie skóry, tworzenie się strupków. Przez odpowiednie leczenie tych zmian udaje się nieraz zapobiec wypadaniu włosów. Nie należy jednak nigdy robić żadnych doświadczeń i posługiwać się znachorskimi, bardzo rozpowszechnionymi środkami, lecz w każdym wypadku choroby włosów i skóry głowy zwrócić się do lekarza.

Nowe bluzki i spodniczki.

Nie ulega wątpliwości, że bluzki zdobywają sobie z dnia na dzień coraz więcej zwolenników, tak, że niebawem zapanuje znowu w eleganckim świecie prawdziwa moda bluzek i spodniczek. Bluzka ostatnio przestała być ubiorem niejako z konieczności dla pań materialnie gorzej postawionych lub przypadkiem uzupełnieniem kostiumu, przeciwnie bluzka dziś zdobywa swą samodzielność i dzięki swej pięknej linii odzyska znowu prawo obywatelstwa tak w featrach jak i na wieczorkach towarzyskich. W stolicy mody zachodniej Europy kupować można obecnie w magazynach mody osobne długie spodniczki do eleganckich bluzek, przyczem spodniczki idą po linii kroju sukien wieczorowych. Zaznaczyć należy, że u smukłych kobiet bluzeczka działa zawsze odmladzająco.

W bluzkach przeważają jedwabie i aksamity. Obok skromnej sportowej bluzeczki spotykamy także różne upiększenia, bądź to koronkami lub zabocikiem, bądź też skomplikowanymi rekawkami lub przybraniem kokardkami. Na ilustracji widzimy szereg najnowszych bluzek i spodniczek.

Włosy trzeba szanować!

Jak pielęgnować włosy zdrowe i chore?

Zazwyczaj postępujemy dziś jeszcze z włosami tak, jak to czynili nasi przodkowie; myjemy je wodą i mydłem. Częstość tego mycia jest bardzo zmienna — jedni poprzestają na myciu głowy raz na miesiąc, drudzy myją co tydzień, inni wreszcie codziennie. Jak odpowiednio częste mycie głowy jest konieczne, tak za częste może się okazać nawet bardzo szkodliwe. W warunkach zupełnie normalnych wystarcza mycie głowy co tydzień lub co dwa tygodnie, przy czym należy używać mydła łagodnego toaletowego, a więc zawierającego niewiele ługu. Szkodzi zaś włosom używanie mydła karbolowego, siarkowego lub dziegciowego. Do mycia głowy lepsza jest woda przegotowana albo deszczowa, niż zwykła wodociągowa. Niepotrzebne jest smarowanie włosów nieodpowiednimi tłuszczami. Jedynie we wrodzonej chorobie włosów, w której włosy są skąpe a przytem suche, bez połysku i twarde, konieczne jest użycie tłuszczów, niestosowanych dowolnie, lecz przepisanych przez lekarza.

Należy też zwracać uwagę na używanie grzebienia lub szczoteczki, gdyż przy zbyt energicznym czesaniu gęstym grzebieniem i twardą szczotką można włosom bardzo zaszkodzić. Pamiętać należy i o tem, żeby grzebień i szczotka były czyste i używać

tylko własnych przyborów, nigdy zaś pożyczanych.

Ważną rolę odgrywa też nakrycie głowy. Musi być ono lekkie i niezbyt obcisłe, aby umożliwiała dostateczną wentylację skóry głowy. Szkodliwe dla włosów jest powietrze zbyt wilgotne i zbyt suche, dlatego nie-

Korespondencja z Kresów Wschodnich.

O szkołę dla polskiego dziecka.

Dużo się mówi i pisze w tym tygodniu o konieczności przysporzenia niezbędnych środków Towarzystwu Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Wszak to tydzień propagandy koniecznej dla uświadomienia szerokich mas społeczeństwa o naglających potrzebach naszego szkolnictwa. Nie jest to jednak łatwym zadaniem do przekonania każdego obywatela i wpoi mu świadomość ciężącego na nim obowiązku niesienia pomocy tak ważnej placówce życia narodowego, jaka jest nauczanie powszechne. „Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal” mówi przysłowie. Wieluż z nas, mając możność posyłania własnych dzieci do wzorowo postawionych szkół Małopolski, Poznańskiego i Pomorza, nie myśli lub nie wie o tem wcale, w jakich warunkach odbywa się nauczanie na Kresach Wschodnich.

— No tak, tak, wiemy już o tem, że tam brak budynków szkolnych — powie niejeden z nas — do znużenia nam powtarzają o tem, że tam przepelnienie... — i machnie ręką, bo

ciągle i wszędzie tylko dają i dają, płac i płac. Ale gdyby taki mógł chociaż raz spojrzeć na te gromady, jakże często wychudłych i bosych, dzieciaków, które się tłoczą po 60—70 w małej izbie szkolnej, to znalazł by napewno jeszcze parę groszy na budowę szkół.

To, że nauka odbywa się na dwie zmiany, jest zjawiskiem naturalnym. (Kiedyż Polska będzie należeć do rzędu tych szczęśliwych państw, w których nauka odbywa się w pierwszej połowie dnia, dając nauczycielowi zasłużone chwile wytchnienia?) Środek ten jednak nie zapobiega temu, by dzieci nie siedziały po troje lub czworo na ławce przeznaczonej dla dwojga, nie mając możności swobodnego pisania. Nawet nauczając na dwie zmiany, nie potrafi tu szkoła dać dziecku możności oddychania świeżem powietrzem podczas nauki. Teraz dzieci wybiegają podczas każdej przerwy na podwórko szkolne lub na ulicę, lecz co będzie w zimie? W klasie panuje ścis i wrzawa.

Za mało miejsca! Stare budynki szkolne

nie są obliczone na tak wielką ilość dzieci, ogródki i boiska są również za małe. Obowiązująca wszystkie oddziały gimnazystyka przed lekcjami siłą rzeczy odbywa się częściowo na ulicy.

Jakże często przechodząc koło jednej ze szkół w Lidzie, obserwuję nauczycielkę lub nauczyciela, z całem poświęceniem przerabającego z dziećmi ćwiczenia gimnastyczne na karkołomnym bruku wysadzanych koćmi łbami. A podkreślić trzeba, że niezależnie od opłakanych warunków mieszkaniowych wymagania, jakie się tu stawia nauczycielstwu i dzieciom, są wygórowane. Panuje szlachetna tendencja, by dać dziecku jak najlepsze przygotowanie do życia, ukształcić wielostronnie jego umysł, nie zaniedbując kultury ciała i urobić z niego świadomego swych zadań obywatela. Dzieciom zadają dużo do domu, pracując nad niemi w szkole gorliwie i bezustanku.

Jeden z wychowawców szkół tutejszych powiedział na zebraniu do rodziców: „My dążymy do tego, by w Polsce nie było dzieci zaniedbanych, niegrzecznych, ordynarnych czy nieporządnich”.

Trzeba przyznać, bo tak jest, że mamy tu zastępy nauczycieli, którzy z zapaściem się siebie spełniają swój szczytny obowiązek, dając z siebie Polsce więcej, niż nam od nich wymagać wolno. Mamy rzesze dzieci miłych i dzielnych, a żądnych nauki, tylko musimy im dać możność pobierania jej w warunkach godnych mocarstwowej Polski. Nie zasklepiajmy się więc w ciasnym egoizmie. Niech każdy z nas da, co może na budowę szkół powszechnych z takim uczuciem, jakby to czynił dla własnego dziecka.

Lida, w październiku.

Leliwa.

Drobne wiadomości.

W Ulm nastąpił na budowie wybuch karbidu. Dwóch robotników zostało zabitych, kilku rannych.

Znany pacyfista niemiecki Kurt Hiller został zwolniony z obozu koncentracyjnego w Niemczech, w którym więziony był jedenaście miesięcy. Hiller zaraz wyjechał do Czechosłowacji.

Prezydent Stanów Zjednoczonych wydał odezwę, wzywającą ludność, aby 11 października uczciła pamięć generała Kazimierza Pułaskiego. Na wszystkich gmachach państwowych mają być wywieszone flagi państwowe.

Z KRAJU.

Zuchwały napad rabunkowy na wóz pocztowy. Na wóz, przewożący pocztę z m. Chęciny na st. kolejowa Chęciny, napadło trzech uzbrojonych bandytów. Zrabowali oni worek z pieniędzmi. Napadu dokonano w odległości pół kilometra od stacji kolejowej. Rabusie zbiegli z pieniędzmi.

Katastrofa kolejowa. Na stacji towarowej Bleszno pod Częstochową na skrzyżowaniu linii, manewrujący parowóz najechał na stojący na linii parowóz pociągu. Od silnego zderzenia popękaly szyny i oba parowozy, splątawszy się, uległy znacznemu uszkodzeniu. Ofiar w ludziach nie było.

Utonęła w trzęsawisku. W Nowym Sączu zdarzył się tragiczny wypadek. Mieszkanca Zabelcza Maria Wojciechowska wybrała się na brzeg Dunajca, celem nabierania suchych gałęzi na opał. W drodze powrotnej chciała przejść przez łące obok elektrowni miejskiej, która w czasie powodzi była pod zalewem. W chwili kiedy Wojciechowska znalazła się na środku łaki, nagle zapadła się w grząskie błoto po szyję i utonęła w trzęsawisku.

Ukaranie kajakowców. Starostwo grodzkie prasko-warszawskie ukarało we wrześniu rb. 9 osób za jazdę kajakami i łodziami bez zezwolenia, dowodu umiejętności pływania i sprzętu ratowniczego.

Dodatni bilans handlowy Polski. Bilans handlu zagranicznego Polski we wrześniu zamknięty został saldem dodatnim w wysokości 21.229 tys. zł. Import przedstawiał wartość 63.396.000 zł, a eksport 84.425.000 zł. Zgon dziennikarza. W Warszawie zmarł w wieku 74 lat dziennikarz śp. Jan Librowicz, były wydawca „Kurjera Ilustrowanego” i „Więku”. Librowicz zmarł w bardzo ciężkich warunkach materialnych.

Samobójstwo. We Lwowie zastrzelił się urzędnik Banku Polskiego Feliks Radomski. Powód nieznan.

Wielka szajka fałszerzy

2, 5 i 10-złotowych monet.

12 osób osadzono w więzieniu.

Lódź. Łódzkie władze śledcze już od szeregu miesięcy pracowały usilnie nad zlikwidowaniem rozgałęzionej szeroko bandy fałszerzy i kolporterów podrobionych monet. Wreszcie liczne rewizje i obserwacje uwieńczone zostały sukcesem. Dwanaście osób znalazło się za kratkami.

Wywiadowcy wydziału śledczego obserwowali już oddawna dom przy ulicy Przydrewnowskiej 10. Wiele śladów prowadziło tam, do skromnego mieszkania Stanisława Czarnockiego, gdzie w zrenie zakonspirowanej skrytce wywiadowcy znaleźli foremki i sztanice, służące do podrabiania monet, komplet narzędzi i 350 sztuk zrenie podrobionych fałszyfikatów 50-groszowych i 2, 5 i 10-złotowych.

Czarnocki podrabiał monety przy

współdziałanie swojej kochanki Aleksandry Nikitiny, przybyłej z Rosji do Polski w 1918 r. Szeroki tryb życia zwracał już dawno uwagę sąsiadów i policji, tembardziej, że ani Czarnocki ani Nikitina nigdzie nie pracowali. Kochankowie zostali osadzeni w areszcie. Ustalono, że Czarnocki miał do swej dyspozycji cały sztab kolporterów, rekrutujących się z różnych sfer.

W związku z tem nastąpił szereg dalszych aresztowań — m. in. zatrzymano dawno poszukiwanego i niejednokrotnie już karanego fałszerza monet Edwarda Kustrę. Rewizja w jego mieszkaniu dała znowu materiał obciążający innych fałszerzy i kolporterów. Ogółem osadzono w więzieniu 12 fałszerzy i kolporterów podrabianych złotych.

Głosy prasy.

Nastroje Wielkopolan.

Gdy nowy władca objął rządy w Poznaniu.

„Poznań — to bastion kultury gospodarczej i kultury polskiej — również” — na ten temat ukazał się na łamach warszawskiej „Depeszy” artykuł zawierający niezmiernie trafne uwagi na temat Wielkopolski i Poznania w szczególności.

„A podobnie, jak w dobie niewoli społeczeństwo wielkopolskie toczyło walkę o swój uochany język ojczysty, tak samo walczyło ono z żywiołem obcym o byt i możliwość egzystencji na rubieżach zachodnich. Musieli się usunąć Niemcy i inni tam, gdzie wrzała najbardziej zacięta walka o polskość, jak w Kościanie i innych miastach, gdzie niema dziś obcych, co dowodzi, że społeczeństwo miejscowe umie zwyciężać, nie lękając się trudu i przeciwności”.

„W dniu 2 października objął urządowanie na ratuszu, opromieniony sławą wojenną pułkownik p. Erwin Więckowski. Słyszeliśmy więc mowy pożegnalne i powitalne. Zdawało się, że ten ciężki kamień spadł nareszcie z serca społeczeństwa Przemysława. Tymczasem tak jednak nie jest. Pomimo dymnych kadzideł reprezentantów pewnych kół i organizacji naszego miasta o stuprocentowym poparciu przez tutejsze społeczeństwo nowego władcy i o zupełnym pogodzeniu się z obecnym stanem rzeczy na ratuszu, nie należy zbytnio się ludzi. Wręcz przeciwnie, raczej należałoby tych reprezentantów pewnego odłamu miejscowego społeczeństwa przed zbytnim oportunistycznym zawczasu przestrzec. Nadchodzi zima. Nędza jest analogicznie, jak w każdym innym wielkim mieście w Polsce, wielka. Dzieci powinny być dożywiane. Nie mają książek w szkołach. Wiele ludzi głoduje. Zmiany na lepsze, niestety, nie widać.

Jeżeli poprzedniemu prezydentowi, który znał każdy zakątek i który umiał w razie potrzeby zapukać do drzwi każdej osoby ofiarnej, nieraz ciężki kłopot spędził niejeden sen z powiek w długich nocach zimowych, to cóż opiero mamy sądzić o przyszłych kłopotach obecnego władcy miasta.

Co jednak przytem wszystkim jest rzeczą najważniejszą, to fakt, że poprzedniego prezydenta darzyli zaufaniem działacze miejscowi i liczni zamieszkańcy obywateli miasta. Ofiarą ich ręka nieraz wybawiła go z kłopotów, przychodząc nędzarzom z doradczą pomocą. Ponadto, kto pracował w samorządzie i włożył duszę swą w sprawy gminne i społeczne, ten zupełnie inaczej ocenia kryzys i umie sobie z nim radzić, niż radni-nowicjusze, którzy może dopiero tej wielkiej sztuki uczą się uczyć. Trudno zaś nam w to uwierzyć, aby w tych warunkach, w jakich nowy komisaryczny prezydent miasta objął władzę, mógł on, mimo zapewnień ze swej strony lojalności i wspólnej troski o dobro miasta, liczyć na życzliwe ustosunkowanie się opozycji do spraw, załatwianych na ratuszu. **Temniej można w tym wypadku liczyć na poparcie wyborców, których wolę bądź co bądź pominięto w zupełności.** Stąd też, wobec tak niekorzystnego stanu rzeczy, dziwić się trzeba, jak reprezentanci poważniejszych kół i organizacji mogli na inauguracyjnym posiedzeniu w dniu 2 października powiedzieć o Poznaniu, że zmianę na kierowniczem stanowisku przyjęło miejscowe społeczeństwo:

„bez wyjątku nietylko z uczuciem pewnej ulgi i zadowolenia, ale nawet szerokie koła odniosły się doń wprost z entuzjazmem i zachwytem”.

W związku z powyższym, możemy bowiem tych wszystkich, którzy o podobnym entuzjazmie i zachwycie w Wielkopolsce marzą, zapewnić, że właśnie jest naodwrot. Wielkopolanie nie lubią się zbytnio entuzjazmować, a tem mniej zachwycać się i to jeszcze na dobitkę sprawami, które stoją poprostu w rażącej sprzeczności z istotnymi jego potrzebami gospodarczymi. Spozstrzegł to były wojewoda poznański, obecny wiceminister rolnictwa, hr. Raczyński, który w swej pożegnalnej mowie specjalnie ten szczegół podkreślił, że społeczeństwo w Wielkopolsce nie łatwo się entuzjazmuje, ale zato jest hojne i też ostatnio ofiar nie poskąpiło na powodź w Małopolsce. Widocznie, prowadząc politykę z wielkim umiarem i taktem, zrozumiał on, że w wypowiedzianiu opinii o nastro-

jach miejscowego społeczeństwa należy zachować wielką powściągliwość i że do Wielkopolan trzeba raczej odnosić się życzliwie, niż agresywnie”.

Należy zaznaczyć, że „Depesza” nie jest organem opozycyjnym. Jest to tygodnik gospodarczo-polityczny, zbliżony do sfer kapitalistycznych.

Król włóczęgów.

Przed niedawnym czasem skończył swe obrady jedyny w swoim rodzaju kongres amerykańskich włóczęgów w Cincinnati. Na kongresie tym głosowano na wybór króla włóczęgów.

Głosy składali nietylko obecnie na kongresie trampowie (przybyli „na gapę” ze wszystkich stron Ameryki), ale także nadsyłali swe głosy pocztą i telegraficznie liczni nieobecni.

Obecnie po ukończeniu kongresu zaczęto te głosy liczyć i okazało się, że 400.236 głosów padło na niejakiego Jeffa Dawisa, dotychczasowego „króla włóczęgów”, który w ten sposób zachował na dalsze lata swój urząd.

Maszyna odbiera ludziom chleb

Unieruchomienie 900 fabryk jedwabniczych w Stanach Zjednoczonych.

Amerykańscy technokraci wyliczyli ostatnio, że dla uniknięcia nadprodukcji w Stanach Zjednoczonych musiano by zaprowadzić czas pracy, wynoszący dziennie tylko 2 godziny i 12 minut i prawo do pracy przyznać tylko ludziom w wieku od 25—45 roku życia. Praca, przekraczająca te normy przy

dzisiejszej maszynizacji wszelkiej produkcji w Ameryce wywoła zawsze nadprodukcję towarów.

Północno-francuski syndykat przemysłu lnianego zaproponował firmie „Bracia Boutemy” w Lille, aby wzamian za odszkodowanie w sumie 3,6 milionów franków zgodziła się unieruchomić i zamknąć swoją fabrykę i zniszczyć wszystkie posiadane maszyny, wśród których znajdują się liczne zupełnie nowe krosna mechaniczne oraz zobowiązać się, że w okresie najbliższych 50-ciu lat nie uruchomi nowego przedsiębiorstwa i nie kupi nowych maszyn. Syndykat doszedł bowiem do wniosku, że pewna część przemysłu lnianego we Francji musi ulec demobilizacji, jeśli pozostałe przedsiębiorstwa mają nadal istnieć.

W mieście portowym Kalamata w Grecji południowej przystąpili niedawno wszyscy robotnicy portowi do strajku, ponieważ żądanie ich, aby zaniechano przeladowywania zboża z okrętów do śpichrzów zapomocą rurociągów, nie zostało uwzględnione. W czasie strajku doszło do zaburzeń skutkiem zamachów ze strony robotników na instalację rurociągów przeladunkowych. Było 8 zabitych.

Władze rządowe w Stanach Zjednoczonych wydały w celu podniesienia cen towarów jedwabnych rozporządzenie, nakazujące unieruchomienie 900 fabryk jedwabniczych, zatrudniających około 30.000 robotników, na okres jednego tygodnia w celu zmniejszenia produkcji i podaży wyrobów jedwabnych.

Wobec tych mnożących się objawów walki z maszyną, należy przypomnieć, że od roku 1800 liczba ludności w Europie nie przekroczyła nigdy 180 milionów. Przeważająca część tej ludności żyła w tych czasach w warunkach tak nędznych, że wobec nich życie dzisiejszego bezrobotnego można by nazwać życiem dostatku.

Rozwój zaludnienia Europy i rozwój stopy życiowej ludności europejskiej zaczyna się jednocześnie z rozwojem techniki, a więc jednocześnie z rozwojem maszyny.

Technika nowoczesna i maszyn umożliwiły zdobycie środków utrzymania dla olbrzymiego przyrostu ludnościowego w ostatnim stuleciu.

Niestety, technika nowoczesna i maszyna wywołały również wzrost potrzeb i żądań, których zaspokojenie okazuje się w licznych przypadkach niemożliwe. To stało się przyczyną zwężenia równowagi. W rezultacie dobroczyńca ściga na siebie nienawiść i niechęć.

Akcja Katolicka na Litwie.

W dniach 25—26 września odbył się w Kownie doroczny zjazd Akcji Katolickiej Litwy. W zjeździe wzięli udział ks. arcybiskup metropolita Skwreczka, oraz księża biskupi Kuchta, Buczy i Reiny. Zostały odczytane sprawozdania z działalności stowarzyszeń: w roku bieżącym powstało nowe stowarzyszenie robotników-chrześcijan (Kriksionu Darbininku Sajunga). Ks. biskup Buczy poruszył w swem przemówieniu sprawę uniwersytetu katolickiego, o którym katolicy myślą od wielu lat, zbierając potrzebne na ten cel fundusze i książki dla biblioteki.

40-lecie Kat. Towarzystwa Robotników Polskich w Inowrocławiu.

Ub. niedzieli obchodziło tu Kat. Tow. Robotników Polskich swój 40-letni jubileusz. Z okazji tej odbyło się po południu w „Sokolni” uroczyste zebranie, które zajął prezes p. Świątek, witając ks. patrona Jaśkowskiego, ks. prob. Handkego, dr. Krzyżnińskiego i delegatów miejscowych towarzystw. Następnie objął prze-

wodnictwo ks. kanonik Jaśkowski i wygłosił przemówienie, poczem ks. prob. Handtke referował o znaczeniu Akcji Katolickiej.

W dalszym ciągu zdał sekretarz Krysiak sprawozdanie z jubileuszowej działalności tej zasłużonej organizacji. Następnie wygłosili deklaracje pp. Orzechowski i Kolczyński.

Uroczyste poświęcenie sztandaru Związku Reemigrantów i Optantów R. P. koło Grudziąd.

Jak już pokrótce donosiliśmy, odbyła się ub. niedzieli piętna uroczyste poświęcenie sztandaru Związku Reemigrantów i Optantów R. P. koło Grudziąd.

W uroczystości wzięły udział liczne organizacje ze szlendarami, delegaci kół Zw. R. i O. Rz. P. z Bydgoszczy i Torunia oraz liczni sympatycy związku. Po niesporach w kościele farnym dokonano poświęcenia sztandaru po pięknym okolicznościowym przemówieniu ks. wikary Gajdusa, poczem odśpiewano jedną zwrotkę hymnu „Boże coś Polskę”.

Po uroczystości kościelnej wyruszył pochód w kierunku „Tivoli” na uroczyste zebranie, które zajął prezes p. Walent, witając w serdecznych słowach rodziców chrzestnych sztan-

daru, gości, delegacje towarzystw oraz licznych sympatyków. Nastąpiła długa wiązanka życzeń, które składali kolejno chrzestni sztandaru, goście, liczni delegaci oraz przedstawiciele stowarzyszeń. Dużą ilość telegramów oraz życzeń złożonych pisemnie, odczytała sekretarka p. Wagnerówna. Do uświetnienia zebrania przyczynił się śpiew tow. „Lutnia” oraz udatne deklaracje, wygłoszone przez pp. Kłosowską i Reszkowską. Pod koniec prezes p. Walent podziękował wszystkim za przybycie i okazaną życzliwość poczem zakończył zebranie hasłem związku „Szczęść Boże”.

W godzinach wieczornych odbyła się zabawa taneczna.

10-lecie i poświęcenie sztandaru Ochotniczej Straży Pożarnej w Bzowie w pow. świeckim.

W ub. niedzielę obchodziła Ochotnicza Straż Pożarna w Bzowie swoje 10-lecie, połączone z poświęceniem sztandaru.

Na uroczystość tą przybyli sąsiednie straże pożarne, które wzajemnie się popierają w razie wybuchu pożaru. To też przyjęcie było bardzo braterskie. Obecne były straże z Grudziądza, W. Komorska, Warlubia, Marzów i Grupy z oddziałami żeńskimi. W uroczystości tej wzięły udział ponadto wszystkie towarzystwa, jak Sokół, Strzelec oraz młodzież żeńska z sztandarem.

Po nabożeństwie poświęcenia sztandaru dokonał ks. dziekan Lipiński, który w okolicznościowym kazaniu podkreślił działalność straży pożarnej. Mieszkańcy Bzowa mieli okazję przekonać się o sprawności miejscowej straży pod-

czas pożaru kościoła. Dzięki ofiarnej pracy straży pożarnej spaliła się tylko część wieży kościelnej, a budynek ocalono. Po nabożeństwie odbyła się defilada, a po południu zabawa, połączona z koncertem w ogrodzie gminnym, gdzie wbijano również gwoździe pamiętkowe do nowego sztandaru i oznaczono zasłużonych strażaków. Insp. Kaszewski z Grudziądza jako członek zarządu wojew. udekorował medalem pamiątkowym p. Franciszka Kosędę za 10-letnią służbę strażacką. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: prezes Ochotn. Straży Pożarnej Guzowski, ks. prob. Lipiński, nauczyciele z Bzowa i Fletnowa, p. Dobrzyński i inni. O godz. 17 rozpoczęła się zabawa taneczna w sali p. Kozłowskiego.

Złodziej ratuszowy przed sądem w Toruniu.

Sąd grodzki w Toruniu rozpatrywał sprawę systematycznej kradzieży obuwia, ze składnicy zarządu miejskiego przez stolarza Bolesława Zellmera oraz jego współników: Monikę Majewską, Budzińską, Markiewiczą i Górczyńską. Pomysłowy złodziej zatrudniony jako stolarz w zarządzie miejskim, systematycznie kradł obuwie, zmagazynowane w jednej z ubikacji ratusza, a zajęte domokrażcom w postępowaniu karnym. Skradzione obuwie odbierała jego kochanka Majewska, która zwykle czekała na wracającego z ratusza. Jednak list anonimowy położył kres tej bezkarnej i bezczelnej kradzieży. Któregoś dnia policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu oskarżonego i w piecu znalazła ukryty komplet butów. Jak dokładne

śledztwo wykazało, buty te nabywali Markiewicz i Budzińska. Sąd po przesłuchaniu świadków skazał Zellmera na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 4 lata, Majewską na 3 miesiące aresztu bez zawieszenia, Budzińską na 20 zł grzywny, a Markiewiczą i Górczyńską uniewinnił.

Z M A R L I.

Sp. Halszka z Szlagowskich Kazimierzowa Chłapowska w Poznaniu.
Sp. Kazimierz Grabski, z Rusiborza lat 76, zmarł w Stęszewku.
Sp. Anna Kujawa, lat 74, w Poznaniu.
Sp. Jan Hanasz w Poznaniu.

Analfabetyzm we Francji.

W okresie czasu od 1892 do 1931 roku francuskie wydatki na szkolnictwo powszechne wzrosły o 21 razy. Natomiast liczba analfabetów w 1931 roku była akuratnie taka sama jak w 1892. Po pięćdziesięciu latach powszechnego, obowiązkowego i bezpłatnego nauczania Francja liczy pół miliona zupełnych analfabetów.

Powieść samobójcy.

Niebywały pomysł literacki.

Niedawno pewien bezrobotny Duńczyk znalazł w porcie kopenhaskim zwykłą męską marynarkę. Po zbadaniu kieszeni znalazł w nich osiem stron druku maszynowego. Była to powieść o miłości, zdradzie i t. p. powszednich wypadkach życia wielkomięskiego, gdy jeden kocha ponad życie, drugi zaś obojętnie na to patrzy. Wkońcu powieści odręcznie było napisane: „Zegnajcie. Życie niema sensu”.

Policja, która na podstawie zeznań bezrobotnego i dowodów rzeczowych w postaci marynarki i rękopisu wdrożyła śledztwo o tożsamości samobójcy, postanowiła opublikować pośmiertną powieść desperata. Za kilka dni do komisariatu zgłosiła się pewna młoda artystka malarka Karina Holms i oświadczyła, że zna autora powieści.

— Nieszczęśliwy samobójca wynajmował u nas pokój. Z pochodzenia był on Rosjaninem, nazywał się **Sergiusz Sipon**. Uciekł przed bolszewikami. Był b. zdolnym literatem. Powieść tę znam dlatego, że lokator nasz nie znając dobrze języka duńskiego napisał ją po francusku, ja zaś tłumaczyłam.

— Dlaczego Sergiusz Sipon nie jest w Kopenhadze zameldowany? — zapytały w policji.

— Miał tajemnicę. Prześladowało go G. P. U.

W prasie duńskiej ukazał się szereg sensacyjnych artykułów o skromnym, utalentowanym Rosjaninie, który mimo wielkiego talentu w zupełności wystarczał, aby dostatecznie utrzymać się zagranicą lub w kraju, rzucił się w wir walki politycznej i zginął.

Talent literacki Sergjusza Sipona użnało kilku poważnych krytyków, policja natomiast mimo usilnych poszukiwań na dnie portu nie znalazła tam zwłok nieszczęśliwego literata.

Karina Holms oświadczyła w redakcji jednego z pism, że posiada szereg utworów zmarłego tragicznie pisarza. Kilka redakcyj zainteresowało się tem i szereg nowel zmarłego autora ukazało się na łamach najpoczytniejszych pism duńskich.

Spuścizna Sergjusza Sipona, jak wynikało z oświadczeń malarki, składa się przynajmniej z kilku tomów.

Po pewnym czasie do policji wpłynęło zażalenie sąsiada Kariny Holm, któremu przeszkadzał we śnie nieustanny odgłos pisania na maszynie.

Badana przez policję artystka-malarka przyznała się, że Sergiusz Sipon nigdy nie istniał i że autorką powieści i nowel jest ona.

Skazano ją na trzy miesiące więzienia. Z uwagi na to, że utwory jej napisane są nie bez talentu, a następnie ze względu na popularność jej osoby w stolicy Danii, po wyjściu z więzienia Karina Holms ma zapewniony zarobek w jednym z pism, które będzie drukowało nową jej powieść.

Tajemnica pokoi sypialnych.

Ekscentryczna Amerykanka padła ofiarą fałszerza banknotów.

Miriam była samodzielną i nieco ekscentryczną dziewczyną, a w dodatku córką bogatego kupca w Nowym Jorku. Była ona usposobiona romantycznie i odwiedzała niekiedy knajpy, w których zbierali się bandyci. Twierdziła ona, że w eleganckich lokalach panuje piekiel-

na nuda, że prawdziwie interesujący ludzie znajdują się gdzieś indziej. Pewnego dnia w nocy poznała ona w jednej z takich knajp **skromnie ubranego mężczyznę**, który jednak swoim zachowaniem zdradzał przynależność do lepszych sfer. Odnosił się on do młodej panny z wielkim szacunkiem i z elegancją, a gdy poznali się bliżej, młodzieniec zdradził jej, że jest **znany powieściopisarzem**, który uczęszcza do podejrzanych lokali dla studjów. Pisze bowiem obecnie powieść z życia podziemnego Nowego Jorku.

Miriam znalazła wkońcu to, czego szukała: interesującego poetę, który umiał ciekawie opowiadać i przeżył już bardzo wiele. Wkrótce też zaręczyła się z nim. Ojciec oddał córce wielką realność z parkiem, na której zaczęto budować wspólną willę dla młodej pary. Ale narze-

Lokale rozrywkowe apaszów.

Dancing pod nazwą „Tango kota”. — Stroje i zachowanie.

Na jednym z przedmieść paryskich mieści się lokal rozrywkowy apaszy, noszący wielce efektowną nazwę „Tango kota”. Oprócz typowych apaszy, przychodzą tam drobni przestępcy, niebieskie ptaki, ludzi niewiadomego pochodzenia i nieznanymi źródłami utrzymania.

W dużej sali, powstałej prawdopodobnie z połączenia kilku mniejszych pokoi znajduje się w rogu okazały bufet ze stolikami dla gości; druga część sali przeznaczona jest wyłącznie na tańce. Na obszernym balkonie bez obramowania, umieszczonym o kilka metrów nad salą królują orkiestra, złożona z fortepianu, dwu harmonij i kilku instrumentów dętych.

Reflektory o wielobarwnych, ruchomych szklach rzucają na salę nastrojowe, fantastyczne światła. Na oparciach krzesel wysmarowane są białymi literami najrozmaitsze aforyzmy i sentencje z zakresu erotyki. Przy pomocy tych napisów ludzie nieznanymi sobie prowadzą ze sobą flirt.

Stroje gości „Kociego tanga” są niewymuszone. Ponieważ na sali jest gorąco, panowie zdejmują kłótnierzyki i rozpinają głęboko koszule. Panie mają na sobie **tanie sukienki z małymi dekolacjami**, swetry, a na nogach zamiast pończoch, zwinięte na kostce skarpetki. Obyczaj, jakiego panują w tem środowisku, są niezwykle. Uprzejmość wobec dam wogóle nie obowiązuje. Tak np. po skończonym tańcu młodzieńcy **nie**

odprowadzają swych tancerek na miejsca, ale na środku sali, w punkcie gdzie tańczących zastała przerwa muzyki, kłaniają się i odchodzą, a damy wracają samotnie na swoje miejsca.

Ślub ze zmarłą.

Historja o Rumunce, która zmartwychpowstała.

Czy w dzisiejszych czasach dzieją się jeszcze cuda? Co do tego uczeni nie są zgodni i jest kwestją bardzo problematyczną, czy nierzeczywistość może istotnie zmienić się kiedyś w kształty ludzkie. Iluż ludzi wierzyłoby chętnie w cuda! Ale trzeba być już zdecydowanym fatalistą, ażeby kultywować tę wiarę z powodzeniem.

A jednak słyszy się niekiedy historie, jak np. o Angliku Lionelu Cradoku, które oparte są na wierze w cuda. Historja ta jest rzeczywiście niezwykła, tak niezwykła, że trudno w nią niemal uwierzyć.

Lionela Cradoka wysłało wielkie towarzystwo naftowe do Transylwanji, ażeby czuwał nad interesami firmy. Cradok przybył tam i rozpoczął nowe życie wśród obcych ludzi. Ale czuł się samotny. Na jakie myśli nie zdobywa się wówczas człowiek! Pragnął mieć towarzyszkę, z którą mógłby dzielić samotność, i chciał się ożenić. Takie były myśli młodego Anglika. Miał szczęście, zobaczył pewną kobietę, zakochał się w niej po uszy i chciał się z nią ożenić. Była to kobieta młoda i piękna, odwzajemniła się mu i oboje zaręczyli się.

Ale po dniach wspólnego szczęścia przyszły chwile ponure. Młoda kobieta, która nazywała się Sonja Dragescu i była Rumunką, zachorowała nagle ciężko. Gorączka wzmagala się z dnia na dzień i lekarze stracili już wszelką nadzieję. Cała ich nauka nie pomogła, chociaż młody Anglik sprowadził do łóża chorej największe powagi lekarskie.

Pewnego dnia zasnęła łagodnie na wieki. Lionel Cradok był zrozpaczony. Całymi nocami przesiadywał przy jej katafalku, nie rozmawiał z nikim, nie dbał o swoje interesy. Śmierć narzeczonej pozbawiła go niemal rozumu. W trzy dni potem udał się do księdza, zapytu-

jąc go, czy nie możnaby poślubić zmarłej. O to samo zapytał wielu innych księży. Księża zebrawi się na naradę i historja opowiada że na osobliwe pytanie Anglika odpowiedziano twierdząco. I nazajutrz odbyła się przy otwartej trumnie **osobliwa ceremonia** — najosobliwsza, najdziwaczniejsza, jaka się kiedykolwiek odbyła.

Młody Anglik poślubił swoją zmarłą narzeczoną. I wówczas to stał się cud, jeśli mamy wierzyć opowiadaniom. Kiedy ksiądz zwrócił do zmarłej pytanie, czy chce być żoną Lionela Cradoka, **zmarła uniosła się z trumny i powiedziała „Tak”**.

Jest to przerażająca historja, która może wywołać dreszcz grozy. Młoda, piękna Rumunka zmartwychwstała, stał się cud. Trzeba przyznać, że nie jest to banalne zdarzenie. Historję tę opowiadają sobie naprawdę, co nie dowodzi wcale, że jest ona prawdziwa.

Na pograniczu polsko-gdańskim w Tczewie wre walka z przemytnictwem

Niema w Tczewie dnia ani godziny, w której by nie usiłowano „przeszarcować” z terenu W. M. Gdańska czy też Prus Wschodnich zabronionych na przywóz do Polski towarów pochodzenia zagranicznego. Prócz znanej pomorskiej straży granicznej do walki z plagą przemytnictwa w Tczewie stanęła brygada oddziału kontroli skarbowej w Tczewie, na której czele stoi kom. Pałyszko i kom. Borkowski. Ostatnio kontrolerzy skarbowi zatrzymali na tut. dworcu wagon osobowy, wiozący w głąb kraju 13 marynarzy, u których w czasie rewizji znaleziono razem 1550 papierosów amerykańskich oraz 250 gramów tytoniu angielskiego i holenderskiego. Część marynarzy, widząc że zostali nakryci, w obawie przed grzywną i konfiskatą powyrzucali przemycone papierosy (870 sztuk) i 50 gr tytoniu gdzie mogli na peronie i pod wagony.

Na punkcie kontrolnym w Miłobądzu na

czony wyjednał to, że kierownictwo budowy spoczęło w jego rękach. Jego narzeczoną miała wejść do willi dopiero w dniu ślubu. Willa miała być wielką niespodzianką.

Tymczasem robotnicy budowali gorliwie willę, lecz dzień ślub przesuwano nieustannie, ponieważ rzekomo trzy pokoje sypialne miały otrzymać specjalne urządzenie, do którego sprowadzić mia-no drogą drzewo i kosztowny marmur z wszystkich części świata.

Kiedy narzeczony zaczął używać coraz to nowych wykrętów, narzeczona postanowiła zwiedzić dom w nieobecności swego narzeczonego. W willi znalazła **trzy zamknięte na klucz pokoje**, które kazała otworzyć sprowadzonemu umyślnie ślusarzowi. Można sobie wyobrazić, jakie było jej zdumienie, gdy w pokojach tych nie zobaczyła żadnego urządzenia sypialnego, tylko **kompletne urządzenie do drukowania fałszywych banknotów**.

Naiwna dziewczyna padła bowiem ofiarą oszusta, który nie zamierzał wcale poślubić jej, lecz skorzystał ze sposobności, ażeby móc w spokoju drukować przez kilka miesięcy fałszywe banknoty. Oszusta aresztowano.

G D Y N I A.

ZŁODZIEJ I POSZKODOWANY ZNALEŻLI SIĘ POD KLUCZEM.

W dniu 9. bm. zostali przytrzymani Jan Boborycki, lat 29, zamieszkały w Gdyni, kolonia Rybacka 15 pod zarzutem kradzieży portmonek z gotówką 40 zł na szkodę Józefa Politowskiego, z którym wspólnie zabawiali się w barze „Renesans” i w tym czasie Politowskiemu zginęła wspomniana gotówka. Obaj wymienieni zostali przytrzymani i osadzeni w areszcie policyjnym tak odejrzani jak i poszkodowany, gdyż wszczęli awanturę zakłócając spokój publiczny w stanie pijanym.

EPILOG KRWAWEJ BÓJKI NA NOŻE.

Przed sądem okręgowym w Gdyni stanął ostatnio rybak Pohnke oskarżony o użycie noża w bójkę ze swym sąsiadem rybakim Kossą. Bójka między rybakami powstała na tle dawnej urazy, która odnowiła się pod wpływem wypicia większej ilości alkoholu. W trakcie bójki na pięści Kossa w pewnej chwili wyciągnął rękę rzekomo na znak zgody, poczem korzystając z chwilowej nieuwagi przeciwnika, kopnął go w dolną część brzucha. Pod wpływem bólu i haniebnego czynu swego wroga Pohnke chwycił za nóż i zadał nim straszny cios w brzuch Kossa, przecinając mu jelita. Z powodu niebezpiecznej rany Kossa przebywał przez dłuższy czas w szpitalu w stanie bardzo groźnym. Sąd po rozpatrzeniu sprawy i przesłuchaniu świadków skazał Pohnkego na 9 miesięcy więzienia.

Z Gdańska.

Duży dowóz zboża z Polski do Gdańska spowodował przepelnienie śpichrzów tak, że obecnie niemożliwe jest umieszczenie na składach małej nawet partji zboża. W związku z tem sprawą magazynowania zboża zmuszony był zająć się zarząd portu, przeznaczając na składy zbożowe szereg szop, które po dokładnym remoncie będą oddane kupcom do użytku. Oddano również pod składy zbożowe śpichrze drzewne w Neufahrwasser. Wobec tego, że ostatnio poważniejsze transporty żyta odchodzą już i mają odejść do Ameryki Północnej, jest nadzieja, że sytuacja obecna ulegnie poprawie i kupcy nadal bez większych trudności będą mogli otrzymać miejsce w śpichrzach zbożowych.

Policja portowa w Gdańsku. „Der Danziger Vorposten” omawia szczegółowo organizację nowoutworzonej policji Rady Portu, podkreślając specjalnie, iż nosi ona jedynie charakter organu pomocniczego policji, którego zakres działania ograniczony jest ściśle w ramach kierowania ruchem na wodzie.

Salony kosmetyczne dla panów.

Do tej pory zakłady kosmetyczne, mające na celu utrzymanie piękności twarzy i ciała, były przywilejem wyłącznie kobiecym.

Obecnie w Londynie powstał szereg salonów kosmetycznych dla panów.

Panowie wyglądają sobie zmarszczki na czole — usuwają bródy koło ust, poprawiają cerę policzków.

Przeważnie są to aktorzy filmowi, śpiewacy operowi lub zawodowi tancerze, ale nie brak także i przedstawicieli innych zawodów.

Właściciele takich męskich zakładów kosmetycznych skarżą się na swą klientelę, że nie ma ona cierpliwości do przestrzegania zabiegów i że przeważnie woli jeden zabieg chirurgiczny od wykonywania w domu codziennych masażów, wcierań kremu i t. p.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 11 października 1934 r.

KALENDARZYK

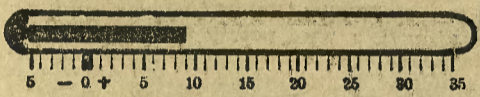
Dziś: Emiljana.
Jutro: Maksymiljana b.
Wschód słońca o godzinie 6.20.
Zachód słońca o godzinie 17.13.

Stan pogody

Rano chmurno i mgliście, miejscami drobny opad. W ciągu dnia zachmurzenie zmienne. Temperatura bez znaczących zmian. Umiarkowane, na wybrzeżu porywiste wiatry zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa obrazów Leo na Dolżyckiego i Józefa Krzyżańskiego.

DYZURY NOCNE APTEK od 8—14 października 1934 r.

- 1) Apteka pod Niedźwiedziem.
- 2) Apteka pod Koroną.

„**LEKTURA**”, wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54, posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby. Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś i jutro „**TOWARISZCZ**” Deval'a. W sobotę pierwsze przedstawienie przebogatej operki K. Zellera „**PTASZNIK Z TYROLU**”, której wystawienie otoczono wyjątkową pieczołowitością tak, jak na to zasługują to arcydzieła muzyki lekkiej. Reżyseria M. Dowmunta kładzie główny nacisk na liczne zespoły, batuta kapelm. Kuchery wydobyla należycie całe piękno partytury znakomitego kompozytora. Doskonali zespół solistów, liczny balet, zwiększona orkiestra i chóry oraz nowa wystawa kostjumowo-dekoracyjna złożą się na całość niezwykle barwną i artystyczną. Zainteresowanie wyjątkowe.

„**PIENIĄDZ TO NIE WSZYSTKO**” po cenach znizowanych ukazuje się w nadchodzącą niedzielę, o godz. 16 w pramjerowej doskonałej obsadzie. Kasa rozpoczęła już sprzedaż biletów.

Na marginesie.

Warszawa ma swoją sądową sensację. Tym razem bohaterem jej nie jest żaden defraudant sanacyjny, tylko zwykły kundel. Do inżyniera Bieniewskiego przyszedł komornik, aby go fantować. Nie znalazłszy nic, coby się do fantowania nadawało, zajął mu psa, któremu w tym celu przywiązał pieczęć egzekutorską do ogona. Nadszedł dzień licytacji i komornik zgło-

Z sali sądowej.

Śmiertelny strzał w nocy.

Młody rolnik z Solca Kujawskiego na ławie oskarżonych.

(ak). Stosunki bezpieczeństwa publicznego w Solcu Kujawskim dużo pozostawiają do życzenia. Mała ilość policjantów nie jest w stanie zapobiec masowym kradzieżom, które stały się prawdziwą plagą tamtejszych mieszkańców a szczególnie okolicznych rolników. Nędza bowiem wśród stosunkowo wielkiej liczby bezrobotnych w Solcu Kujawskim jest tak wielka, że bezrobotni z narażeniem własnego życia dopuszczają się kradzieży artykułów spożywczych. Rolnicy, pragnąc uchronić swoje mienie, zmuszeni są sami bronić się przed złodziejami, pilnując nocami swe pola i ogrody. Na tem tle doszło na początku sierpnia br. w Solcu Kujawskim do strasznej tragedji, która znalazła onegdaj swój epilog przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy. Na ławie oskarżonych zasiadł

MIMOWOLNY ZABÓJCA

młody, 20-letni syn rolnika Gerhard Thiede, zamieszkały w Solcu Kujawskim. Tragiczne skutki strzału na postrach były przedmiotem rozprawy sądowej. Oskarżony pilnował w nocy na swoim polu kartofli i miał przy sobie karabin. W pewnej chwili zauważył przechodzących

drogą dwóch osobników, którzy nosili worki na plecach. W mniemaniu, że to złodzieje, którzy skradli kartofle, zawołał do nich: „Stój, bo strzele!” Osobnicy jednak nie stanęli, wobec czego Thiede oddał strzał na postrach z karabinu tak fatalnie, że kula ugodziła w głowę 45-letniego robotnika Franciszka Idzikowskiego. Idzikowski padł

MARTWY NA ZIEMI,

a towarzyszył jego St. Kołodziejski uciekł. O tragicznym wypadku Thiede natychmiast zawiadomił policję. Mimowolny zabójca został aresztowany.

Przed sądem oskarżony oświadczył, że nie miał zupełnie zamiaru zabicia Idzikowskiego, lecz oddał strzał na postrach, ażeby denata i towarzysza jego zmusić do przystąpienia i porzucenia skradzionego łupu. Przypuszczał bowiem, że obaj skradli kartofle. Oddając strzał trzymał przytem karabin pod pachą.

Kołodziejski, towarzysz nocnej wyprawy złodziejskiej, zeznał przed sądem, że razem z Idzikowskim wybrał się tragicznej nocy na kradzież jabłek do rolnika Tobera. Wracając z łupem do domu, oskarżony wezwał ich do porzucenia worka, na co denat zwró-

cił się do Kołodziejskiego ze słowami: „Pilnuj tylko swego, bo to publiczna droga”. Wtem nagle padł strzał i Idzikowski runął na ziemię. Kołodziejski uciekł do pobliskiego lasu i obserwował oskarżonego, który widząc leżącego na ziemi zabitego człowieka, zrozpaczony powiedział: „Boże, co ja zrobiłem!” Starszy posterunkowy Karbowski zeznał, iż napady i kradzieże w Solcu Kujawskim są na porządku dziennym i że złodzieje często posługują się bronią palną. Na skutek licznych kradzieży rolnicy zwracali się do starostwa o zezwolenie na broń, jednak starostwo odmówiło wydania zezwoleń. Liczba policjantów w Solcu jest za mała, a żeby dać sobie radę. W końcu swoich zeznań st. posterunkowy oświadczył, że zastrzelony Idzikowski jak i Kołodziejski nie cieszą się dobrą opinią w Solcu. Matka oskarżonego Thiedego, po tragicznym wypadku, na własny koszt pochowała Idzikowskiego i utrzymuje rodzinę denata.

Po doskonałym przemówieniu obrońcy adwokata dr. Sypniewskiego sąd pod przewodnictwem wiceprezesa Szechowicza skazał oskarżonego na

TRZY LATA WIĘZIENIA.

W uzasadnieniu wyroku przewodniczący zaznaczył, że oskarżony przekroczył obronę konieczną i zamiast w powietrze strzelić na postrach, Thiede trzymał karabin tak nisko, iż kula zraniła śmiertelnie Idzikowskiego. Adwokat dr. Sypniewski wniósł apelację od wyroku.

PIĘKNOŚĆ, której czas nie zgasi nadaje cerze mydło Palmolive

Widok pięknej, gładkiej twarzyczki dech prawie zapiera. Każda kobieta wygląda młodo, bez względu na wiek, gdy potrafi zachować świeżą, dziewczęcą cerę. Jeśli tego pragniesz, Palmolive — mydło młodości — spełni Twe marzenie.

Dziś rozpocząć należy ten zabieg piękności

Codziennie rano i wieczorem wcieraj łagodnie obfitą pianę mydła Palmolive w naskórek twarzy, następnie splucz ją ciepłą, a potem zimną wodą. Wkrótce spostrzeżesz, że dzięki mydłu Palmolive zyskałaś czarującą cerę.

PALMOLIVE

Nie tylko mydło — to środek upiększający



Mydło

Młodości



70gr.

„Nieuchwytna” szajka złodziejska nareszcie pod kluczem.

Sklep Kolečkiej przy ul. Gdańskiej — jaskinią paserską na wielką skalę.

(kj) Zatrważający wzrost kradzieży rowerów na terenie Bydgoszczy wywołał energiczną i zdecydowaną kontrakcję ze strony władz policyjnych. W wyniku bardzo mozolnych dochodzeń udało się wywiadowcom śledczym wykryć zakonspirowaną szajkę złodziejską, która już od roku 1932 grasowała bezkarnie na bydgoskim bruku.

Rozzuchwaleni chwilową bezkarnością, złodzieje coraz bezczelniej uprawiali swój przestępczy proceder. Prędko jednak Bydgoszcz okazała się terenem zbyt wąskim dla realizacji poważniejszych wyczynów. Początkowo szajka organizowała dorywcze wypadki na prowincję, a kiedy i tam nie znalazła poważniejszych łupów, przedsięwzięto wyprawę przez granicę polsko-niemiecką, do Półn.

Przez długi szereg miesięcy nieuchwytni „złodzieje z Polski” byli prawdziwą plagą tamtejszych mieszkańców. Coraz częściej komunikaty policji niemieckiej w Pile zapełniały się raportami o dokonanych kradzieżach rowerów.

PO NITCE DO KLĘBKA.

Wydział śledczy w Bydgoszczy, dysponując poufnymi informacjami swoich konfidentów, ustalił, że niejaka Helena Kolečka, właścicielka sklepu i warsztatu naprawy rowerów przy ul. Gdańskiej 136, utrzymuje kontakt z szajką złodziei, odbiera skradzione w Niemczech i kra-

ju rowery, przerabia je i następnie dalej sprzedaje jako zupełnie nowe albo częściowo używane. Podejrzenia nie wystarczyły jednak, by wydać nakaz aresztowania Kolečkiej. Nad paserką roztoczono czujną inwigilację. Prędko łańcuch poszlak zacieśnił się i władze znalazły dostateczne podstawy prawne do przeprowadzenia w warsztacie Kolečkiej lotnych rewizji. Wynik był nadszperowany. Znalaziono formalny arsenał części rowerowych oraz przerobionych już rowerów, wyraźnie pochodzących z kradzieży. Jaskinię paserską opieczekowano, a paserkę przytrzymał i osadzono w areszcie policyjnym.

KTO NALEŻAŁ DO BANDY?

Ujawienie wszystkich członków złodziejskiej szajki natrafiało z początku na bardzo duże trudności. Lecz i tu z pomocą policji przyszedł wywiad konfidencyjny. W czasie obławy przytrzymał niejakiemu Józefowi Brzezińskiemu, z zawodu robotnika, zam. przy ul. Szczecińskiej 10. Ten właśnie Brzeziński, mimo, że obecnie liczy dopiero niecałe lat 20, był organizatorem i hersztem szajki „nieuchwytnych” rowerokradów. W krzyżowym ogniu pytań Brzeziński nie tylko sam przyznał się do winy, lecz również, chcąc siebie ratować, sypał swoich współników. Nie na wiele mu się to jednak przydało, gdyż osadzony został w wię-

zieniu do dyspozycji sędziego śledczego. W kilka dni później pod kluczem znaleźli się już w komplecie wszyscy członkowie bandy.

Oto szczegółowa lista niebezpiecznych złodziejszków: Edmund Brzeziński, lat 17, robotnik, zam. przy ul. Szczecińskiej 10; Teodor Frydrychowicz, lat 37, robotnik, Dwernickiego nr. 9; Jan Grzechowiak, lat 35, robotnik, Dwernickiego 5; Józef Kleina, lat 34, ślusarz, Dwernickiego 7; Franciszek Kultuniak, lat 20, robotnik, Gdańska 156; Antoni Maciejewski, lat 21, ślusarz, Dwernickiego 1; Stefan Mucha, lat 32, ślusarz, Dwernickiego 10; Jan Mucha, lat 27, robotnik, Dwernickiego 15; Edward Mucha, lat 17, robotnik, Dwernickiego 15; Antoni Maciekowiak, lat 27, robotnik, Dwernickiego 1; Alfons Przybyszewski, wiek nieustalony, robotnik, Dwernickiego 1; Bernard Smeja, lat 21, robotnik, Dwernickiego 5; Bolesław Świątki, lat 32, malarz, Szczecińska 10; Witold Stawski, lat 18, robotnik, Dwernickiego 16; Antoni Witkowski, lat 19, robotnik, Toruńska 190 i Franciszek Ziółkowski, lat 38, ślusarz, Dwernickiego 17.

Jak widać, złodzieje rekrutowali się z różnych zawodów. Na wezwanie Józefa Brzezińskiego przystąpili bez wahania do stworzonej przez niego w 1932 roku bandy. Wyprawy złodziejskie zarówno w kraju, jak i do Niemiec odbywali grupami. Jedyną władzą szajki był herszt, któremu wszyscy musieli być na ślepo posłuszni. Zyskami nie dzielili się; zarabiał ten, kto sam brał udział w wyprawie. Dzięki nawiązanemu kontaktowi z warsztatem naprawy rowerów Kolečkiej, zbyt łupu mieli stale zapewniony. Oczywiście, wszyscy w warsztacie paserki byli zatrudnieni i sami zajmowali się przemalowaniem i przerabianiem skradzionych rowerów.

AKT OSKARŻENIA WYGOTOWANY.

W więzieniu sądowo-śledczym przy Walach Jagiellońskich czeka na wymiar sprawiedliwości 18 złodziei. Na oddziale kobiecym osadzona została niefortunną kupcowa-paserka. Akt oskarżenia już został przez policję wygotowany i jeszcze dziś doręczony zostanie władzom sądowym. Złodzieje odpowiadają będą z art. 257 k. k., który mówi, że kto zabiera innej osobie cudze mienie ruchome w celu przywłaszczenia, podlega karze więzienia do lat 5. Ponadto wszyscy solidarnie odpowiadać będą za przestępstwo z ustawy karno-skarbowej; oraz wykroczenie nielegalnego przekraczania granicy polsko-niemieckiej.

Kolečka postawiona została w stan oskarżenia z artykułów 160 i 161 k. k. Przypominamy brzmienie obydwóch artykułów:

Art. 160: Kto nabywa lub w jakimkolwiek celu przyjmuje rzeczy uzyskane za pomocą przestępstwa, albo pomaga do jej zbycia lub ukrycia, podlega karze więzienia do lat 5-ciu i grzywny.

Art. 161: Kto nabywa lub w jakimkolwiek celu przyjmuje rzecz, o której na podstawie towarzyszących okoliczności powinien przypuszczać, że została uzyskana za pomocą przestępstwa, albo pomaga do jej zbycia lub ukrycia, podlega karze aresztu do lat 2-ch lub grzywny.

Ponadto Kolečka również odpowiadać będzie za przestępstwo z ustawy karno-skarbowej. Jak się dowiadujemy, akt oskarżenia pobrać będzie w sądzie starszy posterunkowy służby śledczej Jan Margański. Wynika z tego, że szajkę złodziejską sędzić będzie sędzia grodzki. Na rozprawę zezwano 20 świadków.

NIEWĄTPLIWY SUKCES POLICJI BYDGOSKIEJ.

Zlikwidowanie niebezpiecznej szajki rowerokradów jest nowym, wielkim sukcesem bydgoskiej policji, a szczególnie brygady kryminalnej naszego wydziału śledczego. Sukces ten dzieli pomiędzy soba nie tylko kierownicy wydziału pp. komisarz Witkowski i aspirant Szatkowski, lecz w równej mierze dziela nasza armia „beziemiennych bohaterów” z starszym przodownikiem służby śledczej Rogozińskim na czele.

Nie wątpliwy, że już niebawem doniesie będziemy mogli o pomyslnem zakończeniu dochodzeń w innych jeszcze sprawach kryminalnych, które dotąd nie zostały rozwiązane.

Kino ADRIAPocz. o 5.20, 7.15 i 9.10
w niedzielę od godz. 3.20**Dzisiaj w czwartek, 11 b. m.
dawno oczekiw. premiera!**

Tajemnice wnętrza Azji po raz pierwszy na dźwiękowej taśmie w emocyjnym filmie o niezwykłych przygodach zbłąkań. w dżungli koehanków...

Tygrys-Morderca

(„Remo Sañan“)

Coś, czego się jeszcze nigdy dotąd nie widział! Niezwykły film o milionie przygód w niebezpiecznej dżungli malajskiej! Film, którego zrealizowanie przytłaczono śmiercią trzech operatorów i jednego aktora! Walki tygrysa z krokodylem, pytona z człowiekiem, niedźwiedzia z lampartem, tygrysa mordery z bezbronną dziewczyną! (1918)

W rolach głównych:
**Kane Richmond
i Marion Burus****Bog. nadprogram!****Gra o wielką stawkę.**

(Dokończenie)

wzroku od urodzenia, został ze snu przez kogoś obudzony i wyprowadzony ze stodoły, w której spał, na pole. Stąd ujrzał nagle cały kościółek O. O. Karmelitów w nadzwyczajnej jasności a nad nim ten sam krzyż Zbawiciela z prawdziwymi włosami Pana Jezusa. Natychmiast udał się do miasta i opowiadał nadzwyczajne zjawisko. Nie można było zaprzeczyć jawnego cudu. Wszyscy bowiem znali ślepego żebraka, który nagle wzrok uzyskał.

Tym oczywistym cudem pobudzony pan Chodowski, dzierżawca starostwa kcyńskiego, wystawił własnym nakładem ołtarz w kościele O. O. Karmelitów, dokąd przeniesiono cudowną figurę. Podczas tego przeniesienia człowiek niemy od urodzenia nagle mowę odzyskał, co wszystko przyczyniło się do rozgłosu cudownego krzyżyku. Niezwykle te zdarzenia miały miejsce w początkach przybycia O. O. Karmelitów do Keyni.

W sam dzień roku 1717 (Nowego Roku) za rządów O. Teofila, przeora kcyńskiego konwentu, obcięto cudownemu Panu Jezusowi włosy aż po brwi, w obecności wielu dostojnych osób tak duchownych jak i świeckich. W ich obecności też święte relikwie włożono do kielicha i zapieczętowano. Po roku w obecności tych samych osób, kielich otworzywszy, przekonano się, że włosy na dobry cal przyrosły. Stwierdziwszy to świadectwami, że włosy ukrzyżowanemu Panu Jezusowi rzeczywiście rosną, doniesiono o tem władzy duchownej w Gnieźnie, która cud ten z ambony publikować poleciła...

Kult cudownego kcyńskiego Pana Jezusa nie ustaje do dnia dzisiejszego, o czym świadczą liczne vota zawieszane na ołtarzu.

W dalszych reportażach podamy szereg nowych ciekawych momentów historycznych z dziejów grodu kcyńskiego.

Sokół żeński.

Dzisiaj, w czwartek, o godz. 19 w szkole przy ul. Konarskiego **ćwiczenia drużyny**. W czasie ćwiczeń wpisy nowych członkiń od lat 18.

CH. Z. M. P.**„ODRODZENIE”****Czwartek, dnia 11 października:**

O godz. 18 schadzka w lokalu własnym, Poznańska 14, m. 6.

O godz. 19.30 wspólna herbatka, tamże.

Sobota, dnia 13 października:

O godz. 20 w sali Hotelu Lening, przy ul. Długiej 37, odbędzie się zebranie uroczyste. Podczas zebrania nastąpi dekoracja odznaką Ch. Z. M. P. „Odrodzenie”. Uroczystości powyższe zaszczyca swą obecnością centralne władze Ch. Z. M. P. „Odrodzenie” z senatorem Korfantym na czele.

— **Zamknięcie ulic.** P. starosta grodzki podaje do publicznej wiadomości, że ulice: Aleje Osolińskich, Kopernika, Sportowa, Nowomiejska do nowego szpitala miejskiego zamyka się dla ruchu publicznego na czas zakładania głównych przewodów gazowych.

— **Oddział bydgoski Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika** odbędzie w piątek, 12 bm. o godz. 20 w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy, plac Józefa Weyssenhoffa 11 (pokój nr. 34) posiedzenie naukowe, na którym p. dr. J. Wyrzykowski wygłosi referat p. t. „O zwalczaniu szczurów”.

Manifestacyjny pogrzeb przykładowego Polaka-katolika.**Ostatnia droga zasłużonego Bydgoszczanina
ś. p. Juliana Jarockiego.**

(ak) Piękny dzień jesienny. Słońce z odzieniem melancholji rzucało swe złote promienie, towarzysząc smutnemu orszakowi, jaki wczoraj kroczył ulicami miasta. Długi, niekończący się orszak — ostatnia droga tak bardzo cenionego starego Bydgoszczanina, zacnego obywatela, gorącego patrioty Polaka - katolika budowniczego ś. p. Juliana Jarockiego.

Kilka tysięcy osób oddało hołd śmiertelnym jego szczeniom i pogrzeb przemienił się w wielką manifestację uczczenia zasług przykładowego i zawsze skromnego syna Kościoła. Wszystkie dzwony pobliskiego kościoła rozkołysały się i uderzyły w nutę bezgranicznego bólu i smutku, gdy kondukt, prowadzony przez własnego syna zmarłego w asyście piętnastu księży miejscowych i z okolicy, wyruszył z domu żałoby w kierunku kościoła św. Trójcy. Kilkanaście sztandarów i delegacji m. in. Kurkowego Bractwa Strzeleckiego, Tow. Robotników Polsko-Kat. przy kościele św. Trójcy, Cechu budowlanego, Tow. Rzemieślników Polsko-Katolickich i Tow. Młodzieży Pol.-Katolickiej w orszaku żałobnym. Za trumną kroczy stroskana rodzina. Około 70 wieńców. Królewski pogrzeb...

Trumnę z drogiemi zwłokami ustawiono na katafalku przed głównym ołtarzem. Świętynie zapełnił niezliczony tłum osób. Uroczystą mszę św. żałobną również odprawił i celebrował syn

**Pani Prezydentowa Mościcka wręczyła sztandar
bydgoskiemu Kołu Przynależności Wojskowej Kobiet.**

(hak). Święto bydgoskiego koła Organizacji Przynależności Kobiet do Obrony Kraju odbyło się wczoraj mimo dnia powszedniego i przejmującego jesiennego chłodu wśród dużego zainteresowania społeczeństwa. Zainteresowanie wzrosło się wskutek przyjazdu do Bydgoszczy wybitnych osobistości a przedewszystkiem żony Pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. Marji Mościckiej, która przyjęła godność matki chrześcijańskiej sztandaru.

Od rana zbierały się organizacje Przynależności Wojskowej i dążyły w kierunku

legatów p. Janiny Kalińskiej oraz przedstawicieli domu wojskowego Pana Prezydenta kpt. Hartmana. Na granicy miasta koło lotniska witali Panią Prezydentową przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, miejskich i organizacji społecznych.

W FARZE.

Natychmiast po przyjeździe pani Mościckiej rozpoczęła się uroczystość w kościele Farnym. U wejścia do Fary powitana została pani Prezydentowa przez go-

dendantce organizacji. Przemówienie wygłosiła przewodnicząca koła bydgoskiego organizacji P. W. Kobiet p. Krzyżanowska, wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, P. Prezydenta R. P. i marszałka Piłsudskiego. Orkiestra 61 p. p. odegrała hymn państwowy.

DEFILADA NA PLACU WOLNOŚCI.

Defilada organizacji biorących udział w uroczystości odbyła się na Placu Wolności.

Pani Prezydentowa przeszła w otoczeniu osobistości oficjalnych ze Starego Rynku na trybunę przy Pl. Wolności pieszo wśród szpalerów młodzieży szkolnej, wznoszącej na cześć przechodzącej okrzyki.

Defiladę prowadził komendant P. W. na miasto i powiat bydgoski, por. Lindner. Za orkiestrą 61 p. p., której przywoził por. Paweł Kuczera, szły liczne szeregi organizacji Przyp. Wojsk. Kobiet, delegacje innych organizacji, a więc poczty sztandarowe Sokola Żeńskiego i inne, dalej, harcerki, hufce szkolne. Orkiestra Kol. P. W. poprzedzała oddział Kolej. Przyp. Wojsk., Powst. i Wojaków i doskonale prezentujących się harcerzy.

**O PROTEKCJE MORALNA
DLA BYDGOSZCZY.**

W czasie śniadania w kasynie oficerskim 62 p. p. pan prezydent miasta Barciszewski wygłosił przemówienie, w którym podziękował gościom za trud odwiedzenia naszego grodu i wniesienia przez swój przyjazd promieni światła do serc i dusz Bydgoszczan. A u nas niestety — mówił wódcarz miasta — tak mało jest dni promiennych i pogodnych w pracy dla naszego samorządu. Nad miastem naszym zawisło jakoby jakieś niewidzialne fatum, które jak miecz Damoklesa co dnia grozi niespodziankami w postaci różnych a coraz to cięższych ciósów. A przecież Bydgoszcz jest wielkim miastem. Liczy 123.000 obywateli, jest przeto ósmym z rzędu miastem Rzeczypospolitej co do liczby mieszkańców a trzecim co do objętości terenowej.

Ale my nie prosimy o pomoc materialną, bo my uważamy, że dobry gospodarz sam sobie radę dać musi. My jesteśmy z tego dumni i zadowoleni i prosimy tylko o względy dla naszego miasta, o protekcję, ale tylko moralną.

Zapewniamy Was, Dostojni Goście, że wszystkie przykrości, które nas spotykają, zniechęcić nas nie mogą i nie zdołają. My spełnimy sumiennie rolę, jaka nam przypadła w gospodarce publicznej naszej dzielnicy.

W końcu p. prezydent Barciszewski przypomniał zebranym, że dzień 10. X. jest rocznicą zaślubin Pani Prezydentowej Mościckiej, która dzień ten, należący wyłącznie do rodziny, poświęciła naszemu miastu. Przemówienie swoje zakończył p. prezydent toastem na cześć Najdostojniejszych Państwa Prezydentostwa Mościckich.

— **Mistrzowie, których uczniowie uczęszczają do Szkoły Zawodowej Dokształ. Nr. 1** (św. Wojciech), proszeni są o konieczne przybycie w piątek 12 bm. na zebranie Mistrzowskiego Koła Opiekunczego.

PROGRAM W KINACH.

ADRIA. Dzisiaj premiera filmu o milionie przygód w niebezpiecznej dżungli malajskiej p. t. „Tygrys morderca” (Remo Sañan) zrealizowany podczas wyprawy do Azji, osnuty na tle prawa wysp Malajskich; zabić lub zostać zabitym. Poza ten nadprogram. Pocz. o 5.20.

APOLLO. Dzisiaj po raz ostatni „Porwanie” z Dorotheą Wieck i trzyletnią Baby le Roy. Nadprogram. Pocz. o 5.20.

BALTYK. Nadal podwójny program: arcysensacyjny film z Bob Kusterem p. t. „W szponach tygrysa” oraz arcyzabawna komedia p. t. „Mistrz boksu to ja” w roli gł. szampion boksu Billy Sullivan. Oba filmy wyświetlane zeroekranem. Początek o 5.

KRYSTAL. Dzisiaj po raz ostatni urzymy Smoarską w spodniach w znakomitej komedii polskiej p. t. „Czy Lucyna to dziewczyna?” oraz nadprogram. Dzisiaj więc jedyna okazja do obejrzenia tego pięknego obrazu o g. 5.20, 7.10 i 9.10.

MARYSIENKA. Dzisiaj powtórzenie wielkiego filmu potwórna bestja p. t. „King Kong”. Wczoraj obraz ten ścigał tłumy publiczności, która zachwycała się wykonaniem technicznym i groźne sceny z walki z olbrzymią małpą. Prócz tego nadprogram obfity i ciekawy. Pocz. 5.20.

REWJA. Dzisiaj i nadal program w 3 wielkich częściach. Na ekranie dwa filmy: jeden z Elizą Landi p. t. „Nowa pieśń” świetna komedia, drugi z Warnerem Olandem „Czerwony świat”, sensacyjny dramat. Na scenie znowu nowa rewja w obsadzie sił aktorskich, na czele których stoi doskonały komik i piosenkarz Marjan Nowicki, ulubieniec publiczności. Pocz. seansów o godz. 5.



P. PREZIDENTOWA MOŚCICKA
w otoczeniu p. ministra Jędrzejewicza i gen. Thommé oddaje sztandar komend. P.W.K.

ku Rynku, gdzie był punkt centralny uroczystości. Rozpoczęcie uroczystości opóźniło się wskutek nieprzewidzianego spóźnienia przyjazdu Pani Prezydentowej.

Pani Prezydentowa przyjechała do Bydgoszczy samochodem od strony Poznania w towarzystwie małżonki ministra poczty i te-

spodarza świątyni ks. kanonika Schulza w asyście licznych duchowieństwa i przy udziale przedstawicieli władzy z przybyłym dnia poprzedniego ministrem W. R. i O. P. Wacławem Jędrzejewiczem na czele.

Po zajęciu przez dostojnych gości miejsc przed ołtarzem, przystąpił ks. kan. Schulz do ceremonii kościelnych. Duże wrażenie wywarło kazanie, które od stóp ołtarza wygłosił ks. kanonik. Kaznodzieja nawiązał do tradycji rycerskich, łączących w Polsce nierozdzielnie znak Orła Białego ze znakiem Krzyża i podkreślił, że Kościół katolicki zawsze będzie błogosławił wszystkim poczynaniom, mającym na celu zapewnienie bezpiecznej przyszłości naszej ojczyźnie.

Poświęcenia sztandaru dokonał ks. kanonik Schulz pośród dostojnych rodziców chrześcijańskich, z których pierwsze miejsce zajmowali małżonka P. Prezyd. R. P. Marja Mościcka i p. minister Wacław Jędrzejewicz.

Uroczystą mszę św. celebrował ks. kanonik Schulz w asyście ks. prof. Hanelta i ks. Musiała. Podczas nabożeństwa utwory religijne wykonała orkiestra 61 p. p. a p. prof. Kryświczowa odśpiewała kilka pieśni.

W czasie mszy św. Fara wypełniona była wiernymi. W prezbiterium zajęli miejsca przedstawiciele władz, zaproszeni bardzo licznie goście i stanęły poczty sztandarowe.

NA STARYM RYNKU.

Wokół Starego Rynku stanęły karne oddziały Przynależności Wojskowej, nad którymi ogólna komenda sprawował por. Lindner. Pośrodku na podniesieniu odbyła się wobec Pani Prezydentowej Mościckiej, pana ministra Jędrzejewicza uroczystość wbijania gwoździ do drzewca sztandaru.

Metrykę chrztu sztandaru, zawierającą jego historję, odczytała w imieniu bydgoskiego Koła P. W. K. d. O. K. p. prof. Gromadzka, poczem pani Mościcka wbiła gwoździe w drzewiec sztandaru i wręczyła sztandar ko-

Polowanie nie odbyło się.

W związku z wiadomością o zabójstwie w Marsylii p. Prezydent Rzplitej, który bawił na polowaniu w Chodzieży, polecił przerwać polowanie i powrócić do Warszawy.

Minister Beck wrócił z Chodzieży samolotem.

Warszawa, 11. 10. (PAT). Minister spraw zagr. Beck, który bawił u p. Prezydenta Rzplitej na polowaniu pod Chodzieżą na wiadomość o tragicznej śmierci króla Aleksandra i ministra Barthou powrócił natychmiast samolotem do Warszawy.

Bezpośrednio po powrocie do Warszawy min. Beck udał się osobiście do p. sła jugosłowiańskiego Lazarevicza, a następnie do ambasady francuskiej, gdzie złożył kondolencje.



(PLATNY DZIAŁ REKLAMOWY).

Gdzie zamieszkać?

„Gastronomia” Hotel i Restaur., Dworcowa 19

Restauracje:

Restauracja, kawiarnia i cukiernia Behrendt, Dworcowa 6.

Kawiarnia „Europa”, Gdańska 10. Dancing do rana.

Kabarety.

„Oaza” pierwszorzędnny kabaret, ul. Pomorska 19.

Gdzie i co kupić?

Be-De-Te — Bydgoski Dom Towarowy — Gdańska 15. Największy dom tow. Polski Zach. H. Kaszubowski. S. z o. p. Długa 22. Zegarki, biżut. F. A. Matz, Stary Rynek 19 i Śniadeckich 49. Nadeszły ostatnie nowości w materiałach wełnianych damskich i męskich. Materiały bawełniane, swetry, trykotaże w olbrzymim wyborze. Ceny bezkonkurencyjne.

Pracownia kuśnierska F. Jaworski, Dworcowa 35 O. Neuman, Stary Rynek 14. Materiały wełniane, bawełniane, jedwabie, swetry, trykotaże, galanteria. Olbrzymi wybór. Najtaniej.

Drukarnia Bydgoska S. A., Poznańska 12-14 — wykonuje wszelkie druki familijne, kupieckie i dla towarzyszy — szybko, czysto i tanio.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa: 2,37, 6,50, 8,05, 9,57, 13,55, 15,30, 18,10, 19,58, 21,35 (tranzylowy), 23,16.
 Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0,40, 3,56, 5,50, 7,35, 12,13, 13,13, 17,17, 20,03, 20,30.
 Kościerzyna—Gdynia: 8,13, 15,45.
 Nakło—Piła: 0,01, 6,15, 10,35 (tranz.) 14,45, 19,46.
 Unisław—Brodnica: 4,55, 8,11, 13,45, 18,10, 21,50.
 Inowrocław—Poznań: 3,50, 6,20, 11,45, 13,40, 18,10, 20,40, 22,25, 23,15.
 Wągrowiec—Poznań: 5,00, 10,32, 13,25, 18,54.
 Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 13,40, 23,15.

Sytuacja w Hiszpanji.

Paryż, 11. 10. Z Madrytu donoszą: Operacje wojskowe prowadzone w Asturji przybrały bardzo poważny charakter. Nie jest to zwykła ekspedycja pacyfikacyjna, lecz operacje wojenne, w których wojsko posługuje się artylerją i samolotami. W akcji bierze udział kilka tysięcy żołnierzy, działających w trzech kolumnach, które dokonywują manewru okrążającego. Wkrótce nastąpi połączenie wszystkich trzech kolumn w samy środek zagłębia górniczego.
 Madryt, 11. 10. Rząd ogłosił przez radio, iż powstanie w prowincjach Asturji i Katalonji zostało ostatecznie stłumione. Według komunikatu urzędowego, w szeregu miast hiszpańskich odbyły się manifestacje ludności, wyrażające radość i poparcie.

Aresztowanie Azany.

Londyn, 11. 10. B. premier Azana, jak donoszą z Barcelony, został aresztowany. Wojska rządowe ze wszystkich stron otaczają Oviedo, gdzie bronią się jeszcze powstańcy. Upadek Oviedo, który nastąpi prawdopodobnie wkrótce, będzie decydującym momentem w pacyfikacji Asturji. (PAT).

Titulescu ministrem spraw zagranicznych.

Bukareszt, 10. 10. Minister Titulescu przyjął tekę ministra spraw zagranicznych i o godz. 22-ej złożył przysięgę na konstytucję.

Bukareszt, 11. 10. Prasa żywo omawia sprawę udziału ministra Titulescu w rządzie. Większość dzienników, będąca pod wpływami rumuńskiego ministerstwa spraw zagranicznych, uważa jego udział w rządzie za nieodzowny dla interesów Rumunii.

Z poglądem tym polemizuje szereg innych pism, uważając, iż polityka zagraniczna Rumunii jest stała i nie zależy od jednego człowieka. Titulescu —

zdaniem tych pism — uczynił w ostatnich czasach wiele błędów. Zdaniem prof. Jorgi nie orientuje się on dostatecznie w ewolucji polityki polskiej oraz w znaczeniu zbliżenia jugosłowiańsko-bułgarskiego. „Tara Noastra” popiera kandydaturę premiera Tatarescu na ministra spraw zagranicznych, cytując „Journal de Geneve”, że jedną z przyczyn dymisji Titulescu było niezadowolenie rządu z jego negatywnego stosunku do wniosku polskiego w sprawie generalizacji traktatów mniejszościowych.

ZEBRANIE

Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji

odbędzie się

w niedzielę, dnia 14 b. m. o godzinie 13-tej w Strzelnicy, przy ulicy Toruńskiej nr. 30.

Na zebraniu przemawiać będą:

1. Prezes Stronnictwa p. senator Wojciech Korfanty
2. Poseł dr. Tempka
3. Poseł Pułjan

Msza św. na intencję pomyślnych obrad w niedzielę, o godz. 8-mej rano w Farze.

Rada Okr. P. S. Ch. D. w Bydgoszczy

Wstęp na salę obrad tylko za okazaniem zaproszenia imiennego, które odebrać należy w Zarządach poszczególnych Kół.

Układy zarobkowe w przemyśle budowlanym.

(n) Sytuacja strajkowa w Grudziądzu, jak się dowiadujemy, jest bez zmian. Pracodawcy początkowo nie chcieli rozmawiać z delegacją strajkujących murarzy. Po namyśle jednak oświadczyli gotowość podniesienia zarobków o 12 groszy za godzinę, co stanowiłoby 20% więcej niż dotychczas placą w Grudziądzu, ale jeszcze nie tyle co w Toruniu. Układy, w których brało udział 5 budowniczych (Jakubowski, Eggebrecht, Peikert, Korman i Orness), inspektor pracy i przedstawiciel związku centralnego robotników budowlanych (poseł Matuszewski), nie wydały dotąd konkretnych wyników. Dalsze rozmowy odbędą się w piątek, a w przyszły poniedziałek rozpoczyna się ostateczne układy o zawarciu ogólnej umowy obowiązującej na całym Pomorzu i w okręgu bydgoskim.

— **Polskie Zjednoczenie Drobnych Kupców w Bydgoszczy** święcić będzie 21 października swoje pierwsze dziesięciolecie. Program przewiduje: rano o godz. 9,15 zbiórka członków i delegacji w lokalu p. Mellera (Plac Piastowski). O godz. 10,15 Mszę św. w kościele Serca Jezusowego. Po Mszy św. pochód do Strzelnicy. Tamże o godz. 12,15 akademja. Referaty wygłoszą: prezes p. Cholewa i sekretarz p. Cech. Zasłużonym członkom organizacji wręczy się dyplomy. Wieczorem zabawa w Strzelnicy.

— **Wszyscy do Strzelnicy!** W sobotę, dnia 13. bm. odbędzie się wielka zabawa jesienna na zakończenie „Tygodnia szkoły powszechnej” urządzona staraniem komitetu Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych. Początek o godzinie 20. Wstęp 99 gr. Moc humoru. Dobra orkiestra.

ZNAŁAZŁAMI PUDER PRZYLEGAJĄCY

pomimo wiatru, słońca lub deszczu, uprawiania sportów lub tańca — oraz nadających skórze nieopisane piękno i świeżość. Niema już blyszczącego nosa i polyskujących, zgrzanych twarzy. 3.000.000 kobiet — gwiazdy sceny i ekranu, znane piękności, piękne kobiety wszystkich krajów świata — używają znakomitego paryskiego pudru Tokalon na Piance Kremowej.



Spróbuj pudru Tokalon, a nigdy nie użyjesz już żadnego innego pudru.

Życia towarzysztw.

Czwartek, 11 października.

Godz. 20,00: O. P. N. Sokół V. Zebranie plenarne u p. Głapy, ul. Grunwaldzka.
 — Bydgoski Klub Mandolinistów. Lekcja dla kursu mandolinowego w Domu Czeladzi, ul. Zyg. Augusta 14. Komplet konieczny.
 — „Lutnia” Bydgoszcz. Wieczorek towarzyski w lokalu „Gastronom” ul. Marsz. Focha. 12. bm. lekcyja śpiewu w lokalu „Gastronom”.

Piątek, 12 października.

Godz. 19,30: Zrzeszenie Pomocników Rzeźbiarskich. Zebranie.
 Godz. 20,00: Koło śpiewu im. I. Paderewskiego. Zebranie plenarne w lokalu przy ul. Karpackiej.
 — K. S. „Brda”. Zebranie w Domu Czeladzi. W niedzielę mecz.

Sobota, 13 października.

Godz. 19,00: Tow. śpiewu pod wezw. św. Wojciecha. Wieczorek towarzyski w Resursie Kupieckiej.
 *
 Zw. Tow. Pom. Fryzjerskich filja Bydgoszcz. Wykład p. dr. Świąteczkiego z powodu wyjazdu odbędzie się 18. bm. o godz. 20,15.

Bank Polski płacił w dniu 11. 10. 1934 r.

dolary amerykańskie	5,22
funtów szterlingów	25,70
franki szwajcarskie	172,14
franki francuskie	34,79
guldeny gdańskie	172,24
liry włoskie	45,21
florency holenderskie	357,65

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. poz. 580) I. Urząd Skarbowy w Bydgoszczy podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 13 bm. w sobotę o godz. 10 w składnicy urzędu przy ul. Konarskiego 1 celem uregulowania zaległych należności podatkowych odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych przedmiotów: samochód ciężarowy, para butów, pierścienie złote z brylantami, radio 3 lampk, kasy ogniotrwałe, maszyna do pisania, biurko, materiały na ubrania i szafy do akt.
 Naczelnik I. Urzędu Skarbowego.

Czytajcie Dziennik Bydgoski!

SPRZEDAŻ

Marchew jadalną tanio sprzedaje. Ujejskiego 37. (19185)

Sypialka dębowa, 250. 3 Maja 6, stolarnia. (10885)

Kolonjalkę w pełnym biegu tanio sprzedam, czynsz niski. Adres Dziennik. (19181)

Fiat limuzyna, w bardzo dobrym stanie, bardzo ekonomiczny, korzystnie na sprzedaż. Ulica Zduny 6, telefon 18-24. (19210)

Wóz kastowy 2 całowy, dobrze utrzymany kupi „Pasamon”, Promenada 69. (19206)

Sprzedam motocykl Rudge, Sienkiewicza 54, m. 6. (19207)

KUPNA

Kocioł (19205) parowy 30 mtr. kwadr., dobrze utrzymany kupi „Pasamon”, Promenada 69

POSADY WOLNE

Monterzy-elektrycy potrzebni zaraz. Wielkopolskie Towarzystwo Elektryczne, Chodkiewicza 7. 10888

Książkowy (19197) otrzyma stałą posadę za wypożyczeniem 3000 zł, które będą zabezpieczone. Dziennik pod „Książkowy”

Kwiaciarka (10887) pierwszorzędną potrzebną. Dworcowa 57—5.

Młodsza ekspedjentka. Galanterja, Marsz. Focha 32. (10877)

Uczeń szewski potrzebny. Gdańska 26. (10867)

Poszukuje (10884) zaraz dzielnej ekspedjentki rzeźniczej. Oferty pod „Rzetelna” filja Dziennika.

Młodszy pomocnik fryzjerski potrzebny. Aleksander, Kruszwicka. (19208)

Posługaczka potrzebna, Jagiellońska 2, m. 19. (10880)

Stolarze potrzebni, Zduny 8. (10879)

Dziewczynka do dziecka. Gdańska 16—14. (10882)

DZIERŻAWY

Bacność! (19187) Mam dobrze zaprowadzony skład bławatów z urządzeniem od 1. 12. 34 r. do wynajęcia. Sprzedaż domu niewyłączona. Józef Ropel, Sierakowice powiat Kartuzy (Pomorze).

DACH NADCIĘWIA

MIESZKANIA WOLNE W BYDGOSZCZY

Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.
1 i 2 pokoje: kuch. wyg. Śniadeckich 13.
3 pokoje: z wygodami, Dworcowa 92.
4 pokoje: Śniadeckich 39, gospodarz.
5 pokojowe: II pr. Sienkiewicza 13 portj.
Garaże: Sienkiewicza 13, portjer.
Warsztaty lub sklepnice: 210 m. Warmińskiego 17.

Mieszkanie 5 pokoi, wszelkie wygody, ciepłe. Kolałata 10, II od 3—5, gospodarz. (10886)

3 pokojowe z wygodami, wyremontowane dla sytuowanego. Ks. Ad. Czarotowskiego 8. 19178

2 pokoje kuchnia komfort, dobrze wyremontowane, do wynajęcia. Jasna 25. (19177)

3 pokojowe Fordońska 14. (19172)

4, 5 pokoi do wynajęcia. Gdańska 52 gospodarz. (19195)

Próżny pokój dla bezdzietnych. Scieżka 23. (19182)

MIESZKANIA SZUKA

Poszukuje 2—3 pokoje z łazienką. Oferty cena, „Czyste” filja Dziennika. (10865)

4-6 pokojowe komfortowe, balkon, słoneczne, najlepszej dzielnicy od gospodarza poszukuje. Oferty filja „Inżynier”. (10875)

POKOJE WOLNE

Pokoik (19180) tani. Piotra Skargi 12—6.

Pokój sympatyczny (ewentualnie utrzymanie) dla kulturalnego pana. Słowackiego 1—7. (10889)

Pokój wydzierżawie. Śniadeckich 55, m. 5. (10883)

MATRYMONJALNE

Cukiernik dzielny, lat 30, dobrego charakteru, chciałby się wżenić w cukiernię lub w piekarnię. Cokolwiek gotówki posiada. Tetzlaff, Lubawa, Rynek 21. (19269)

LOSY poleca kolektura — skład cygar
Konstanty Rzanny
 Bydgoszcz, Gdańska 25, tel. 332
 20.000,— zł i inne większe wygrane są dowodem szczęśliwej ręki kolektora. (17204)



Minogi wiślane
 najlepszej jakości w puszkach 4 1/2 ltr. po 7,50 zł, suche w paczkach żywnościowych 60 sztuk 7,00 zł, marynowane w beczkach ca. 20 kop ceny zużone poleca za pobraniem kolej. lub poczt. franko Gniew
Pierwsza Polska Przetwórnia Minogów Urban
 Gniew n. W. (19194)

Parcele
 budowlane w pobliżu miasta przy ul. Nakielskiej, tania na sprzedaż. Komunikacja tramwajowa. Zgłoszenia w godzinach od 10—12 przyjmuje
FABRYKA TRAKÓW i Maszyn do obróbki drzewa
 dawniej: C. Blumwe i Syn, Spółka Akcyjna
 Bydgoszcz, Nakielska 53. (19190)

Wszyscy grają i wygrywają
 w kolekturze

Uśmiech Fortuny

gdyż tam padają stale największe wygrane.

Między innymi padły:

zł 400.000 na Nr. 140807	zł 50.000 na Nr. 182755
zł 350.000 na Nr. 171484	zł 35.000 na Nr. 94065
zł 200.000 na Nr. 163465	zł 25.000 na Nr. 150781
zł 200.000 na Nr. 43526	zł 20.000 na Nr. 53641
zł 80.000 na Nr. 150845	zł 20.000 na Nr. 37179
zł 50.000 na Nr. 183228	zł 20.000 na Nr. 28227
zł 50.000 na Nr. 183148	zł 20.000 na Nr. 28222
zł 50.000 na Nr. 179367	

oraz cały szereg wygranych po zł 15.000, 10.000, 5.000 i mniejszych na wiele milionów złotych.

A więc i Ty los kl. pierwszej kup tylko w kolekturze
Uśmiech Fortuny BYDGOSZCZ Pomorska 1.
 a wygrasz napewno. 18550

Zlecenia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.

Kafle
 w najmodniejszych deseniach i ślicznych kolorach są bardzo tanio do nabycia u (17705)
Braci Schlieper
 ul. Gdańska nr. 140.
 Tel. 306. Tel. 361.

AVISAN

 ŚRODEK OCHRONNY PRZECIW CHOLERZE DROBNU 3242

Przed Po
 czyszczeniem czyszczeniem

Odzież splamioną i zniszczoną chemicznie czyści i farbuje (18454)

Barwa - Kałamajski
 Bydgoszcz, Gdańska 27.

Odprasowanie
 wszelkiej garderoby męskiej, damskiej, reperacje wykonuje tanio. Chrobrego 7, m. 3. (9488)

Potrzebni zaraz
Majster stolarski, dokładnie obeznany z wyrobem lepszych mebli, pokoi jadalnych i sypialek, fornierowaniem najnowszym systemem, energicznie, solidny, zdolny fachowiec, mogący doradzić nad większą ilością stolarzy.
Majster do politur, dokładnie obeznany z politurowaniem lepszych mebli, imitowaniem, dobieraniem politur i koloru, zestawianiem bejc, energicznie, solidny, dobry fachowiec.
Podmajster do hali maszynowej z branży stolarskiej lub krzesel, obeznany z wszystkimi maszynami do obróbki drzewa, znający rysunki detaliczne, mogący objąć ewtl. miejsce majstra, zdolny, solidny, dobry fachowiec.
 Tylko doświadczeni kandydaci, którzy pracowali w większych przedsiębiorstwach i w stanie są prowadzić większy oddział, zechcą złożyć oferty z podaniem warunków, dotychczasowej działalności z dołączeniem odpisów świadectw i fotografii, do adm. Dzien. Bydg. pod „Dobry fachowiec“. (18995)

Drobne ogłoszenia
 Większe ogłoszenia wśród drobnych 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr — jedno słowo l, w, z, a — każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Losy (18489) I. klasy 31. Loterii Państwowej poleca najstarsza chrześcijańska kolektura Bydgoszczy Stanisław Janowski, Długa 76. Zamówienia zamiejscowe załatwia odwrotnie. Ciągnienie 18 bm. Czwartka 10.—.

Tapczany leżanki, otomany, kanapy wyjątkowo tania. Wełniany Rynek 10. (19171)

Sypialnie (19170) kuchnie najtaniej Janowicz, Wełniany Rynek 10.

Ford 1 1/2 tonowy sprzedam lub zamienię na osobowy. Jan Kaldunski, Tczew, Skarżewska 13. (19115)

Dla dekoratorów i lakierników aparat do strzykania własnym powietrzniakiem tania. Kujawska 68 w piwnicy. (19165)

Młóckarnię (19202) parową „Lantz“ 66 cal. sprzedam. Stefan Krzyżan, Patrymowo poczta Zydowo powiat Gniezno.

Ciężarówkę sprzedam. Mrówczyński, Inowrocław, Szymborska nr. 12. (19203)

Dywan (10876) 2 1/2 x 3 1/2, nie używany, bardzo korzystnie zaraz na sprzedaż. Wileńska 5, m. 1.

Kupimy wóz - platformę używaną, nośność ok. 80 ctr., ewtl. zamiana na wóz podobnego systemu. Rika, Sp. Akc., Marcinkowskiego 7. (19189)

Poljer (19124) na meble, tylko pierwszorzędnym fachowcem, może się zaraz zgłosić z podaniem wynagrodzenia i referencji. Jan Grabański, fabryka mebli, Czersk Pomorze.

Pokój elegancki. Plac Poznański 2—4. (19200)

Duży ładnie umeblowany pokój dla 1 lub 2 panów zaraz do wynajęcia. Sienkiewicza 31, m. 5. (19188)

Kiosk natychmiast korzystnie wydzierżawię. Pierackiego 22. (10861)

Pokoju poszukują

Słoneczny (19191) duży frontowy pokój z kuchnią, I. piętro, w pobliżu Sw. Trójcy od 15. lub 1. XI. poszukuję. Oferty do filii Dziennika Bydgoskiego pod „S. B.“

Filije obuwiarskie, skór, rowerów przyjmę. Gwarancja. Zgłoszenia: Agentura Dziennika Chełmińskiego, Chełmińska. (19193)

W decydujących kwestiach należy osiągnąć orzeczenie Grafologa, Królowej Jadwigi 13, mieszkanie 6. (19173)

SPRZEDAŻE

Restauracja do objęcia 350 zł. Nakielska 25, m. 2. (19164)

Kiosk w pełnym biegu. Adres w Dzienniku. (10871)

Rzeźnictwo (10814) dobrze prosperujące przy ruchliwej ulicy w Bydgoszczy korzystnie zaraz na sprzedaż. Łaskawe oferty pod „K. 3000“.

Samochód 6 osobowy, otwarty „Fiat“, nowe ogumowanie, na sprzedaż. Adres filija Dziennika. (10868)

Płaszcz męskie: jesienny, zimowy po 35. Staszica 3/3. (10870)

Limuzyna „Chevrolet“ mało używana sprzedam okazjnie. Mayerowa, Inowrocław, Piłsudskiego 18. (19201)

Kupię dom z piekarnią. Oferty do Dziennika Bydgoskiego „66“. (19176)

Kupimy maszyny do obróbki metali używane jednak w dobrym stanie jako: tokarki, wiertarki, do gięcia drutu, maszynę do bicia bolców i automat fa sanowy. Oferty przysłać pod adresem: Bronisław Günther, Gniezno, 3-go Maja 31. (10873)

Plec kaflowy przenośny dobrze utrzymany kupię. Ziętak, Dworcowa 75. (10864)

Mosiądzu każdą ilość, kupuję fabryka. Bydgoszcz, Nowodworska 26. (19085)

Poszukuję maszyn stolarskich, placę według ugody gotówką. Fr. Cierzeniecki, Grudziądz, Chełmińska 3. (19074)

LEKcje

Udzielam (21188) lekcji gry na fortepianie, prędką metodą do nauczenia się, przygotowuję do konserwatorium. Mieściennie 10 zł, dwie godziny tygodniowo. Fortepjan wolny do ćwiczeń, godz. 40 gr. Przychodzę także w dom. Przygotowuję przez rok do Konserwatorium. Hetmańska 5, wejście na prawo, miesz. 5.

Woznicę-inkasenta z gwarancją do rozwożenia towarów na Bydgoszcz i okolice poszukuję Huebner i Ska, Fordon. (19169)

Fryzjerka pomocnik potrzebny. Podgórna 17. (19175)

Uczennicę (19183) uczciwą, sprytną i biegłą w branży towarów krótkich oraz ekspedjentkę poszukuję. Stary Rynek 13.

Młyn o przemiele 100 do 200 ctr. w bezkonkurencyjnej okolicy, najchętniej o zapędzie wodnym, poszukuję celem dzierżawy zaraz. Zgłoszenia do Dziennika pod „19043“. (19043)

Piwnice do przechowania owoców poszukuję. Adres w Dzienniku. (10665)

Skład narożnikowy w centrum miasta wydzierżawię. Długa 50. (19198)

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Kofito czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.

